Nr. 210 Niedziela 18 Lipca 1937 r. Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.123
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Ataki wojsk rządowych

Krwawe walki na froncie madryckim

Ubiegłej nocy powstańcy bombardowali gwałtownie aż do godziny 3-ej rano pozycje rządowe dookoła Villa - Franca de Castillo. Prochownia w tej miejscowości wyleciała w powietrze.

Na froncie aragońskim wojska rządowe ustąpiły tylko pozycje, zdobyte w dniach 5 i 6 lipca. Nieprzyjacielowi udało się przerwać oblężenie Albarracin.

W czasie bitwy powietrznej nad Madrytem rządowe samoloty myśliwskie strąciły 6 samolotów powstańczych typu „Heinkel". Jeden samolot rządowy został zestrzelony, lecz lotnik uratował się przy pomocy spadochronu.

Równocześnie z walkami dookoła Villanueva del Perdillo wojska rządowe wykonały kilka manewrów oskrzydlających i zbliżyły się do miejscowości Villa Mantila. Źródła rządowe zapewniają, iż powstańcy rozpoczęli ewakuację tej miejscowości. Donoszą również, że wojska rządowe zagrażają bezpośrednio miastu Villa Viciosa de Odon.

Agencja Havasa donosi: w dniu wczorajszym pozycje powstańcze na odcinku Penas Algada zostały ponownie zaatakowane przez oddziały rządowe. Pozycje te, dominujące nad trójkątem frontu rządowego, wysuniętym na południowy zachód od Oviedo, uniemożliwiały dowództwu rządowemu przeprowadzenie zasadniczej operacji otoczenia ze wszystkich stron stolicy Asturii. Wczoraj rano wojska rządowe, które przeprowadziły na tym odcinku koncentrację artyleryjską, otworzyły intensywny ogień na okopy powstańcze, wydrążone w skalistym terenie wzgórza Pena Salgada i będące pozycją prawie niemożliwą do zdobycia. Około godz. 8-ej żołnierze rządowi usiłowali małymi oddziałami przedrzeć się przez wąwozy, prowadzące na wzgórze. Postępy ich zostały jednak powstrzymane powstańczym ogniem karabinowym.

Wczoraj we wczesnych godzinach rannych baterie powstańcze, znajdujące się na zachód od Madrytu, otworzyły trwający przeszło godzinę ogień na miasto. Wybuchy pocisków spowodowały w różnych dzielnicach szereg ofiar.

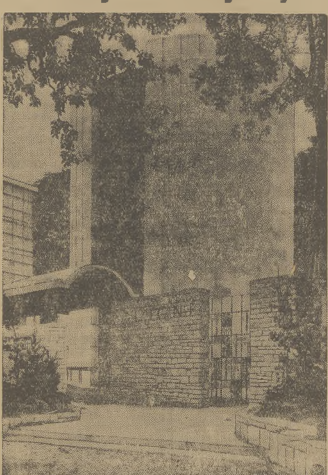
Gibraltar otoczony

siecią fortyfikacyj niemieckich

Korespondent „Daily Herald" donosi z Gibraltaru, że posiadłości brytyjskie otoczone są obecnie fortyfikacjami, zbudowanymi przez rzeczoznawców niemieckich na terytorium hiszpańskim. Korespondent zapewnia, że większość armat pochodzi z Niemiec. Zostały one przywiezione przez pancernik „Deutschland" 22 lutego i przez pancernik „Admiral von Scheer" 20 marca. Dwie baterie zostały ustawione w odległości ½ mili od Algeciras. Jedna z tych baterii ma działa 16-calowe, druga — 14-calowe. Tuż za baterią 16-calową znajduje się inna bateria tych dział oraz działa przeciwlotnicze. Ponadto umieszczono kilka baterii w Punta Carnero. Fortyfikacje ciągną się od Punta Carnero de Tarifa. W San Roque znajduje się 5 mniejszych baterii.

Pawilon polski

na Wystawie Paryskiej



O tym pawilonie piszemy obszerniej na str. 3-ej

Pożar na Dalekim Wschodzie

Wojna Chin z Japonią

staje się coraz bardziej realna

„Opinia publiczna w Japonii — jak donosi komunikat urzędowy— stoi jednomyślnie po stronie Rządu w obecnym konflikcie chińsko japońskim. Ludność Japonii zachowuje podobno całkowity spokój i nie niepokoi się rozmiarami, jakie zatarg może przybrać. Działania wojskowe opinia uważa raczej

ZA EKSPEDYCJĘ KOLONIALNĄ

aniżeli za prawdziwą wojnę.

Minister spraw wewnętrznych Japonii wydał okólnik do władz administracyjnych, polecający wezwać ok. 2 milionów członków organizacyj patriotycznych do współdziałania w dziedzinie obrony lotniczej, utrzymania porządku i roztoczenia kontroli nad ważniejszymi obiektami. Z podobnym apelem wystąpił prezes związku rezerwistów gen. Inuye do 3 milionów b. żołnierzy. W apelu swym żąda on „przygotowania się do obrony drugiej linii, gdyż zatarg w Chinach północnych musi być rozpatrywany z punktu widzenia przeznaczeń narodu, niezależnie od codziennych zmian sytuacji".

Dziennik „Yumuri" pisze, że

NIE MA JUŻ PRAWIE NADZIEI NA POKOJOWE ZAŁATWIENIE SPRAWY.

„Jeśli — dodaje pismo — armia japońska wyda bitwę wojskom chińskim, nie zatrzyma się ona, aż po zupełnym zniszczeniu chińskich wojsk.

WOJNA W TYM WYPADKU POTRWA DŁUGO.

Na drodze pokojowej, czy też przez wojnę — kończy pismo — Japonia musi definitywnie uregulować swe porachunki z Chinami".

Koła rządowe Japonii wyjaśniają, że decyzja wysłania transportów wojsk z Japonii do Chin północnych, ogłoszona dnia 15 b. m. wieczorem, spowodowana została faktem, iż

WOJSKA JAPOŃSKIE LICZĄ ZALEDWIE JEDNĄ DZIESIĄTĄ LICZBY WOJSK CHIŃSKICH.

Wobec naprężonej sytuacji zachodzi konieczność wzmocnienia garnizonów japońskich w Chinach północnych.

Doniesienia z Chin stwierdzają, że młodzi oficerowie 29-tej armii chińskiej opanowani są tak dalece przez nastroje przeciwjapońskie, iż należy liczyć się z możliwością

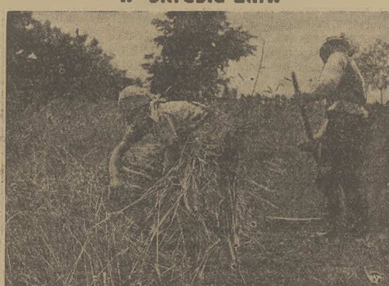
BUNTÓW W WOJSKU,

jeżeli sztab armii okaże zbyt daleko idące pojednawcze tendencje. Chociaż wyżsi oficerowie chińscy są skłonni zapewnić likwidację zatargu — skrajne czynniki w armii mogą wziąć górę i doprowadzić do zaostrzenia.

„Asahi Szimbuna" donosi z Nankinu, że likwidację zatargu utrudniają częste wypadki ostrzeliwania żołnierzy japońskich przez Chińczyków, które zdarzyły się już po rozejmie zawartym dnia 11 b. m. Poza tym koncentracja chińskich wojsk rządowych w Chinach północnych stwarza niebezpieczeństwo powikłania sytuacji.

Obrazek z polskiej wsi

w okresie żniw



W Indiach palą jeszcze obecnie

wdowy na stosach

W jednej ze wsi w środkowych Indiach wydarzył się wypadek spalenia żywcem na stosie wdowy wraz ze zwłokami męża.

Kobieta przybrana w żółte szaty rozerwała naszyjnik i weszła ze śpiewem na palący stos, gdzie znajdowały się zwłoki męża. Krzyk ofiary został zagłuszony przez dźwięk cymbałów i trąb. Po wygaśnięciu ognia bramini zebrali popiół i rzucili go do rzeki.

Dawny zwyczaj palenia na stosie dobrowolnie lub przymusowo żywcem kobiet wraz ze zwłokami męża tępiony jest przez władze brytyjskie. Chociaż już w r. 1829 wydany został surowy zakaz palenia kobiet a stosujący przymus bramini podlegają ostrym karom — od czasu do czasu zdarzają się jeszcze tego rodzaju wypadki.

Zycie w „Trzeciej" Rzeszy

Cześć Hitlerowi zamiast... Bogu

Zajścia między ludnością i szturmowcami

Z Monachium donoszą, iż wydano tam tymczasowy zakaz noszenia uniformów przez członków tamtejszych oddziałów szturmowych. Zakaz ten pozostaje w związku z szeregiem scysyj, do których doszło niedawno w tym mieście między umundurowanymi członkami S. A. a miejscową ludnością. Głównym tłem tych scysyj były sprawy religijne, wobec niewątpliwie nieprzychylnego stanowiska katolickiej ludności Bawarii do różnych zarządzeń i wystąpień antykościelnych hitlerowców.

Charakterystyczne jest, iż jednocześnie organ szturmówek „S. A. Mann" w dłuższym artykule uskarża się, że właśnie w Monachium, „które jest stolicą ruchu" liczni mieszkańcy „przez inercję" zamiast witania się przez „Heil Hitler" mówią przeważnie „Gruess Gott". „S. A. Mann" zwraca również uwagę, że niektórzy kupcy uciekają się do wymówki, że nie mogą przecież przyjmować cudzoziemców okrzykiem „Heil Hitler". Po ostrym skrytykowaniu tego argumentu organ „S. A." wyraża oczekiwanie, że już w czasie najbliższym „będzie można odróżnić w Monachium po pozdrowieniu kupca niemieckiego od Żyda, łotra lub tępego głupca".

Wystawa Paryska

bije wszelkie rekordy

W dniu 14 lipca zwiedziło wystawę paryską 249 tysięcy osób. Dotychczas zwiedziło wystawę od chwili jej otwarcia, t. j. w ciągu 52 dni 5 milionów osób, przy czym rekord pobił dzień 27 czerwca z liczbą 263 tys. osób.

Już nikt nie wierzy

w odnalezienie Amelii Earhat

Władze marynarki amerykańskiej oświadczyły — po 4-rokrotnym przelocie 60 samolotów przestrzeni 2000 mil kw. — że poszukiwania za Amelią Earhart zostaną w sobotę, jako [illegible] zaniechane.

Sułtan Maroka w Paryżu



Zdjęcie nasze przedstawia sułtana marokańskiego, opuszczającego z honorami, przysługującymi głowom państw, pałac prezydenta republiki Lebruna, po śniadaniu, wydanym na cześć sułtana.

Ze świata kultury

KSIĄŻKA O DYKTATURACH ŚWIATA

Roland Dorgeles, członek akademii Goncourtów, ogłosi w najbliższych dniach sensacyjną książkę o dyktaturach, panoszących się obecnie na lądzie europejskim, pod wielce wymownym swoją ironią tytułem: „Vive la libertel" — Niech żyje wolność. — Książki Dorgelesa oczekują z wielkim zainteresowaniem nie tylko w Paryżu, lecz również w tych stolicach Europy, gdzie nie będzie zabronionym jej czytać.

„ZIELONE FRAKI" BYŁY DAWNIEJ ŻÓŁTE

Swego czasu podawaliśmy zmiany jakie zachodziły w umundurowaniu członków Akademii Francuskiej — obecnie uzupełniamy podane szczegóły nowymi, na podstawie odczytu Jacques Rouche dyrektora Opery paryskiej, wygłoszonego w Akademii Sztuk Pięknych w Paryżu. Otóż okazuje się że pierwotnym kolorem, obowiązującym akademików Kardynała był kolor żółty. Za czasów rewolucji francuskiej polecono akademikom nosić czarny strój z fioletowymi wypustkami, lecz członkowie akademii sprzeciwili się temu twierdząc, że zanadto jest — kardynalski. Obecny wzór uniformu dla członków Francuskiej Akademii sporządzony został przez rzeźbiarza Houdon, malarza Vincent i architekta Chalgrin. Od tego czasu strój akademików przetrwał po dziś bez zasadniczych zmian. Zarzucono trójkątne, stosowane kapelusze, ozdobione żółtą wstążką i krótkie spodnie, zachowując dziś jedynie szpadę napoleońską i frak, zielonego koloru wyhaftowany złotymi palmami.

ZGON KRÓLA MASZYN DO PISANIA

Jak donoszą z New Yorku, w swej letniej rezydencji w Wiano (Massachusetts) zmarł John Underwood, założyciel i prezes Tow Underwood Elliott Fischer Typewriter Company". Zmarły, którego nazwisko stało się z czasem synonimem maszyny do pisania, liczył lat 80. Pochodził z Londynu skąd wyemigrował małym chłopcem. Kariera jego mogłaby posłużyć jako temat sensacyjnego scenariusza filmowego. Mimo podeszłego wieku i wielkiego bogactwa do ostatniej prawie chwili nie opuszczał swego stanowiska czuwając zawsze, aby jego maszyna była wzorem dla innych i ostatnim słowem techniki w tej dziedzinie.

W OTWARTYM BRZUCHU

Taki tytuł będzie nosić najbliższa wystawa prac znanego malarza francuskiego Vlamincka. Na zapytanie przyjaciół, dlaczego taki tytuł obmyślił dla swej wystawy, zniecierpliwiony malarz odrzekł: żeby wypowiedzieć i pokazać to wszystko, co mam od dawna na wątrobie.

JAK FRANCUZI POZNAJĄ ROSJĘ?

Moda na Rosję i powieści z życia rosyjskiego panuje wszechwładnie i mocno, nie do wykorzenienia, we Francji. Ciekawym przyczynkiem do zorientowania się, w jaki sposób Francuzi zdobywają wiadomości o kraju, tak odrębnym od niej swoim językiem i kulturą, są wynurzenia paryskiego pisarza Pierre Mille na temat jego najnowszej powieści „Les Avanturiers" (Awanturnicy), która niedługo ukaże się za witrynami księgarń. Pierre Mille w rozmowie, użyczonej p. Lagarde, opowiada, że poznał bardzo dokładnie Rosję, żyjąc — jeszcze [illegible] czasach przedwojennych — z pewną Rosjanką, przebywającą w Paryżu. Wówczas to poznał całą rosyjską [illegible] rewolucyjną, wśród której niejaki Ławrof odgrywał wielką rolę. W roku 1903 autor udał się nawet do Rosji, obserwując symptomy zbliżającej się już rewolucji 1905 r. W kilka lat później, gdy lekarze zalecili mu błotne kąpiele, udał się Mille do — Odessy. Po wojnie poznał pewnego rzeźbiarza rosyjskiego, zarabiającego na życie prowadzeniem taksówki, który wprowadził autora w koła nowej emigracji, tym razem przedstawiającej poglądy białogwardyjskie. W ten sposób Mille zapoznał się „wszechstronnie" z poglądami politycznymi Rosjan różnych odcieni, ich zwyczajami, usposobieniem, życiem i krajem. Autor posiada już poza sobą dwie książki, zawierające opowiadania z rosyjskiego życia, a teraz wydaje obszerną powieść „Les Avanturiers", napisaną w przeciągu trzech miesięcy. Początkowo powieść ta miała być scenariuszem filmowym, ale Mille zrezygnował z łatwego zarobku, poniesiony pasją twórczą. Obecnie, po zakończeniu tej powieści, Mille pragnie opracować wątek powieściowy osnuty na życiu sławnego Fouché.

Przegląd prasy

PROSTE ROZWIĄZANIE CZY PROSTACKIE?

W ostatnich czasach, jak wiadomo, idea sjonistyczna zyskała mnóstwo zwolenników wśród nie-Żydów. Rozmaici antysemici, pół i ćwierć - antysemici pragnęliby wszystkich Żydów wyekspediować gratis i franco do Palestyny i niezmiernie żałują, że Palestyna jest tak mała i że komisja królewska rozparcelowała ją tak, że wszystkich Żydów z Polski nie zmieści.

Dlaczego chcą ci neo - sjoniści pozbyć się Żydów?

Pomiędzy innymi ci ekonomiści z nieprawdziwego zdarzena uważają, że wieś polska jest przeludniona i należy nadmiar ludności wiejskiej przetransportować do miast, wczorajszych siewców i oraczy zamianować kupcami, rzemieślnikami, bankierami i w Polsce zapanuje raj. Małoż to w ostatnich dziesięciu latach napatrzyliśmy się takich nominacji?

A więc, zapamiętajmy sobie: wędrówka ludności wiejskiej do miasta.

Od dnia 15 b. m. aktualna stała się sprawa G. Śląska. Wygasła t. zw. Konwencja Genewska i trzeba myśleć o zapewnieniu G. Śląskowi trwałego dobrobytu. Jak to uczynić? Posłuchajmy co radzi „Mały Dziennik":

„Śląsk, najcenniejsza dla Państwa naszego perła, jeśli chodzi o wartości gospodarcze, nie potrafi jeszcze ciągle umieścić na rynku polskim całej produkcji, do jakiej jest zdolny. Na Śląsku największe jest bezrobocie. Na Śląsku myślą poważnie nad tym, czyby nie wywozić bezrobotnej ludności przemysłowej w inne okolice Polski osadzać jej na roli...

Tu leży punkt ciężkości nowego okresu, jaki się teraz rozpoczął w życiu Śląska".

Oto rozwiązanie zagadnienia gospodarczego! Zadużo ludzi na wsi? Skierować do miasta. Zadużo w mieście? Skierować na wieś!

Geniusze!

O OCZYSZCZENIE ATMOSFERY

Nasz bratni „Dziennik Ludowy" w związku z likwidacją konfliktu wawelskiego określa stanowisko socjalistyczne w tej sprawie.

Czytamy więc w „Dzienniku Ludowym":

„Występowaliśmy i występujemy przeciw wpływom i roszczeniom kościoła na terenie życia państwowego, przeciw jego mieszaniu się do polityki i to po stronie reakcji kapitalistycznej i nacjonalistycznej, przeciw ograniczeniu swobody sumienia i wolności, przez przymus praktyk religijnych, sakramentów, przynależności wyznaniowej, metryk i ksiąg stanu cywilnego, działający na korzyść kościoła i reprezentującego go kleru.

Żądamy rozdziału kościoła od państwa, bo w myśl naszego głębokiego przekonania i na mocy aż nadto wielkiej ilości doświadczeń zagranicznych twierdzimy, że takie rozwiązanie oczyści atmosferę życia państwowego, kościelnego i jednostkowego. Państwu oszczędzi niepotrzebnych tarć i konfliktów, działalność kościoła uwolni od trosk świeckich i skieruje do zadań religijnych, jedynie właściwych, a równocześnie uszlachetni i pogłębi życie religijne, wyzwalając je z więzów przymusu, karierowiczowstwa i bezdusznego formalizmu".

DWUSTRONNE PAKTY.

P. St. Str-ski w „Polonii" przytacza wywiad udzielony przez min. Becka wysłannikowi dziennika jugosłowiańskiego „Vremie" oraz przypomina, że polski minister Spraw Zagranicznych odżegnał się od wyrazu „oś", którego nie rozumie, po czym oświadczył także, że umowy dwustronne czyli bilateralne wcale nie są dla polskiej polityki zagranicznej dogmatem.

P. St. Str-ski pochwala to oświadczenie min. Becka i przypomina, że

„Zamiłowanie polskiej polityki zagranicznej urzędowej do umów dwustronnych zaczęło się najdokładniej wtedy, gdy Trzecia Rzesza rzuciła hasło takich umów„ było szczególnie rażące i nawet niepokojące na gruncie międzynarodowym. Wszakże doszło do tego, że gdy p. Litwinow na Zgromadzeniu Ligi Narodów w jesieni 1934 wystąpił przeciw hasłu umów dwustronnych, wysuwanemu przez Niemcy, nie wspominając wcale o Polsce, p. minister Beck nieoczekiwanie wystąpił przeciw tym uwagom, co właśnie wywoływało wrażenie szermierza polityki umów dwustronnych, głoszonej przez Trzecią Rzeszę i w szczególności przez kanclerza Hitlera".

P. St. Str-ski przy sposobności objaśnia różnicę pomiędzy umową dwustronną a wielostronną:

„Rzecz bowiem w tym, że umowa wielostronna w głównym zakresie bezpieczeństwa obejmuje rękojmię wzajemnej pomocy wszystkich przeciw napastnikowi, co się bardzo nie podobało Trzeciej Rzeszy, a umowę dwustronną zrywa się, w obyczaju niemieckim, kiedy się chce, mając przeciw sobie tylko to państwo, które się oszukało".

Tę różnicę należy stale i wciąż opinii polskiej przypominać.

x. y. z.

Szwecja — kraj, w którym niema bezrobocia

W Szwecji, rządzonej przez robotników i chłopów, bezrobocie należy już do przeszłości. W czerwcu r. ub. było jeszcze zarejestrowanych 35 tys. bezrobotnych. W czerwcu r. b. pozostało tylko *15 tysięcy*. Wśród młodzieży było w r. ub. 3.500 bezrobotnych, w końcu maja zaś r. b. pozostało zaledwie 800 — 900 bezrobotnych w wieku od lat 16 do 21.

Można powiedzieć, że zagadnienie bezrobocia przestało już istnieć w Szwecji. Resztki bezrobocia zachowały się jeszcze koło Goterburga, w kamieniołomach, oraz w niektórych tartakach. Minister Robót Publicznych, tow. Gustaw Moeller, wyłonił komisję, której jedynym zadaniem będzie zlikwidować resztki bezrobocia.

„Pokój prasowy" między Niemcami i Austrią

Rok temu, 11-go lipca, podpisano układ niemiecko-austriacki, który był niewątpliwym sukcesem Hitlera. Obecnie zawarto nowy układ, „pokój prasowy", który jest znowu sukcesem Hitlera. Układ ten stanowi, że wszystkie wydawnictwa niemieckie będą miały wolny wstęp do Austrii i odwrotnie. Oba rządy mogą wszakże odbierać debit poszczególnym wydawnictwom.

Niby równe szanse dla obu stron. Ale w rzeczywistości wszystkie plany tego układu wyjdą na dobre Niemcom. Austrię zaleją teraz wydawnictwa hitlerowskie i nielegalna w Austrii partia hitlerowska będzie miała swoją legalną prasę, zwłaszcza, że urzędy austriackie są przeżarte hitleryzmem i z ich strony nie należy spodziewać się cenzury pism niemieckich.

Za to wydawnictwa austriackie, o ile piszą prawdę o stosunkach niemieckich, nie przejdą granicy. zresztą rząd austriacki po[illegible]no zobowiązał się, że prasa [illegible]striacka nie będzie się wtrącała do walki hitleryzmu z kościołem.

Nowy układ dopomoże Hitlerowi do pokojowego „zglajchszałtowania" Austrii, do opanowania umysłów, zanim nastąpi wcielenie polityczne.

Faszyści roztrwonili 3½ miliona robotniczych pieniędzy

W Wiedniu odbyła się ogólnokrajowa konferencja robotników metalowych. Na konferencji tej delegaci dowiedzieli się, iż [illegible] związku ma półtora miliona szylingów.

Ujawnienie tego stanu rzeczy wywołało wśród robotników ogromne wrażenie, gdyż przed trzema laty, gdy wraz z przejęciem władzy klero - faszyści opanowali związki zawodowe, przejęli oni od klasowego związku metalowców 5 (pięć) milionów szylingów, przeto w ciągu trzech lat majątek związku — pomimo przymusowego ściągania składek od wszystkich bez wyjątku zatrudnionych w tym przemyśle robotników i pracowników—nie tylko nie powiększył się, lecz przeciwnie zmniejszył się o trzy i pół miliona szylingów.

Nie da się opisać oburzenia, jakie panuje wśród austriackich metalowców na niekontrolowanych bonzów faszystowskich.

Po fabrykach metalowych krążą ulotki, w których nawołuje się robotników, by zażądali wyliczenia się przez klerykalno - faszystowskich bonzów z pieniędzy. które stanowiły własność robotników, zebraną w ciągu długich lat istnienia wolnych związków.

Gwałtowne zajścia z publicznością na wyścigach konnych w Marsylii

Wyścigi konne w Marsylii, urządzane w dniu 14 lipca, zostały przerwane na skutek demonstracji publiczności. która zalała tor wyścigowy, protestując przeciwko przyznaniu 1-szej nagrody koniowi „Pastorale". Tłum zaczął domagać się zwrotu stawek, twierdząc, iż „Pastorale" niesłusznie zdobył 1-szą nagrodę, gdyż wystartował o kilka chwil wcześniej, niż inne konie. Demonstranci pobili komisarza policji, który usiłował usunąć publiczność z toru, jak również zdemolowali szereg urządzeń i podpalili kasę totalizatora. Na skutek tych incydentów wyścigi zostały przerwane.

Rozbrojenie przed 150 laty było przeprowadzone jak obecnie

Twórca Stanów Zjednoczonych, Waszyngton, po wywalczeniu dla swego kraju niepodległości, uporządkowaniu administracji, przystąpił do organizacji siły zbrojnej. Na zgromadzeniu kongresu Waszyngton wygłosił wielkie przemówienie, w którym szeroko uzasadnił swój punkt widzenia na kwestię obronności kraju. W prasie i opinii powstały dwa sprzeczne ze sobą prądy. Jeden, idący po linii Waszyngtona„ drugi domagający się zredukowania sił zbrojnych Ameryki Północnej do minimum, Na jednym z posiedzeń kongresu pewien poseł postawił wniosek, aby siły zbrojne Stanów Zjednoczonych nie przekraczały 3 tys. żołnierza. Wniosek ten był tak skrajnie przeciwny projektom Waszyngtona, że wszyscy spodziewali się, z jego strony gwałtownej repliki. Tymczasem wielki mąż stanu oświadczył, ku niemałemu zdumieniu członków kongresu: „Zgadzam się, z całą chęcią, — pod jednym tylko warunkiem, że siły nieprzyjacielskie, któreby kiedykolwiek przekroczyły granice Stanów Zjednoczonych, nie będą wynosiły więcej niż 2 tys. żołnierza". Po tym wystąpieniu, wniosek odrzucono prawie jednomyślnie.

Król rumuński w Paryżu

Król Karol rumuński wydał wczoraj na cześć prezydenta Lebruna obiad w restauracji pawilonu rumuńskiego na wystawie. Obecni byli m. in.: premier Chautemps, ministrowie Delbos, Daladier, Bonnet, Campinchi, Zay, Rucart, Paul - Boncour, Marin, Nuncjusz papieski, ambasadorowie Polski, Brazylii, Anglii, Turcji, posłowie czechosłowacki, jugosłowiański, szwajcarski, generałowie Gouraud, Gamelin, Colson, Maurin i generalny komisarz wystawy l'Abbe.

90 dzieci padło ofiarą katastrofy autobusowej na Litwie

Z Kowna donoszą: W okolicach Uciany na Litwie wydarzyła się straszna katastrofa autobusowa. Z autobusu ciężarowego, wiozącego około 90 dzieci, oderwała się boczna przegroda i prawie wszystkie dzieci wypadły na ziemię. Wiele dzieci połamało sobie ręce i nogi, reszta odniosła inne ciężkie obrażenia. 28 dzieci odwieziono do szpitala.

Wycieczka techników rozbiła się o drzewo

Z Więckowa pod Starogardem wyjechała wczoraj do Gdyni samochodem ciężarowym wycieczka techników kablowych z Warszawy. We wsi Myszewo powiatu Kartuskiego samochód wpadł na drzewo, ulegając rozbiciu. Z pośród członków wycieczki 13 osób odniosło rany. 5 osób ciężej rannych karetkami pogotowia przewieziono do szpitala w Gdyni.

Latarnia runęła w tłum

W czasie tradycyjnych tańców w dniu święta narodowego Francji na jednej z ulic Paryża latarnia, na którą wdrapało się kilku ciekawych, przewróciła się na tłum tańczących, raniąc kilka osób. Między innymi, ranny został powieściopisarz i dziennikarz Marc Bernard -oraz kolporter uliczny Labil, który doznał złamania czaszki.

Z polskiej produkcji filmowej

Departament karny Ministerstwa Sprawiedliwości nakręcił obraz filmowy p. t. „Nowe zakłady penitencjarne w Polsce". Film ten przedstawia m. in. więzienie-szpital w Grudziądzu, więzienie - kolonię rolną w Łuszkowie, w poznańskiem, oraz pracę więźniów na otwartym powietrzu na wybrzeżu morskim i przy sypaniu wału ochronnego nad Wisłą w Puławach.

Tow. Maks Winter

W Hollywood'zie zmarł w wieku 67 lat tow. Maks Winter, zasłużony działacz i publicysta austriackiej partii socjalistycznej.

Tow. Winter rozpoczął jako reporter, naprzód w prasie burżuazyjnej, a następnie w wiedeńskiej „Arbeiterzeitung", dokąd zaangażował go Wiktor Adler, który poznał się na jego uzdolnieniach. Reportaże jego z życia najbiedniejszych i najbardziej upośledzonych jednały zmarłemu duży rozgłos.

Po wojnie był przez pewien czas wiceburmistrzem Wiednia.

Główną jednak zasługą w skali międzynarodowej była jego niezmordowana praca w austriackim i międzynarodowym RUCHU PRZYJACIÓŁ DZIECI, gdzie był jednym z kierowników; w tym charakterze odwiedził przed laty Polskę, pozostawiając tu po sobie najlepsze wspomnienie.

Po rewolucji lutowej musiał emigrować z Austrii. Udał się do Ameryki i osiadł w Hollywood'zie, gdzie założył agencję niemiecką i pismo angielskie, w którym pracował do śmierci.

Tragiczny wypadek

W „wesołym miasteczku" na Wystawie Paryskiej wydarzył się tragiczny wypadek na strzelnicy, spo[illegible] Senegalczyka, który [illegible] do balonika — trafił w jednego z przypatrujących się widzów, raniąc go dość poważnie. Strzelnicę jarmarczną natychmiast zamknięto.

Klub zmarłych

Do szeregu najdziwaczniejszych klubów, istniejących w stolicy Anglii, dochodzi jeszcze jeden, niewątpliwie najoryginalniejszy, klub ludzi „zmarłych". Do klubu tego należeć mogą osoby, których zgon ogłoszono omyłkowo w dziennikach, lub które, figurują jako zmarłe w rejestrach urzędowych. Większość członków klubu składa się z b. uczestników wojny, z grona których wyszła zresztą inicjatywa założenia tego towarzystwa „zmarłych". Ceremoniał przyjęcia do klubu jest bardzo uroczysty i polega na „wskrzeszeniu zmarłego", których, na dowód, że żyje, musi wychylić za pomyślność własną i członków klubu — szklankę whisky and soda.

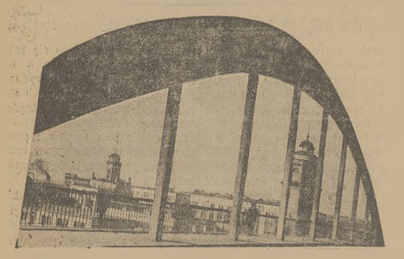
Pokwitowania

NA OFIARY POGROMU W BRZEŚCIU n/B.

W myśl wezwania p. Stefanii Sempołowskiej:

Robotnicy Odzieżowi ze Lwowa zł. 26.50.

Gdynia na codzień



Gdynia murowana, wspaniała...

W numerze specjalnym „Wiadomości Literackich", poświęconym zagadnieniom polskiego morza — znajdujemy m. in. szereg interesujących artykułów (Uniłowskiego, Wyszomirskiego, M. Wańkowicza) o „Gdyni na codzień". — A więc nie o Gdyni z propagandowych plakatów, z odświętnych przemówień, z uroczystej celebry w dni rocznic i festynów narodowych, ale o tej „drugiej" Gdyni, o Gdyni B., która jest przecież gruntem, podłożem i fundamentem osiągnięć, słusznie choć nieco jednostronnie ku pokrzepieniu serc rozgłaszanych.

O Gdyni B., o Gdyni baraków i zaułków portowych, o Gdyni nędzy, bezrobocia i rzadko spotykanego wyzysku pisaliśmy i piszemy niejednokrotnie, ukazując za imponującą fasadą — oficyny mniej wspaniałe, a nawet stanem swym wprost alarmujące. Wymienieni wyżej pisarze, uczciwie pojmując swoje zawodowe obowiązki, zajęli się również tymi sprawami gdyńskiej „podszewki" i poświęcili im dużo uwagi. Nie będziemy tu powtarzali rzeczy skądinąd czytelnikom naszym znanych Zacytujemy jednak coś nie coś z



W centrum miasta — ustępy.

W nowoczesnej Gdyni — baraki nędzy.

doskonałego artykułu Zb. Uniłowskiego („Gdynia na codzień") — mianowicie ustęp dotyczący niezwykłych zaiste stosunków w hucznie i kolorowo reklamowanej polskiej marynarce handlowej.

Zwiedzając stojące w portach Gdyni i Gdańska polskie statki handlowe, autor artykułu zdumiony był panującym na nich niechlujstwem, nieludzkimi warunkami życia marynarzy, ponurym i zmizerowanych ich wyglądem. W rozmowie z bosmanem jednego ze statków, Uniłowski otrzymał wszelkie niezbędne „wyjaśnienia": „Jak na morzu są dwie zmiany na dobę, to po dwunastu godzinach harówki, człowiek by się we wszy z głową zanurzył, byleby wytchnąć trochę! My tu **jak na katordze** jakiej średniowiecznej żyjemy Pojechałbyś pan w morze, kiedy okręt oblodzony, a fala brezent co i raz zrywa i trzeba się pławić po pas w wodzie, albo gdybyś pan zobaczył palacza, co sam obsługuje cztery paleniska, zarazem czyści je, wyciąga węgiel z bunkra, wypróżnia popielnik, a wszystko to w tańcówce, a fala co i raz chluśnie do kotłowni. **Za mało ludzi jest do roboty, bo wyzysk**, bo żeruje się na tym, że to marynarka handlowa taka młoda i w ogólnym zamieszaniu można z niej krew ssać, aż ci trupem wysuszonym człowiek do morza się stoczy i za każdą skargę **zaraz chrzczą komunizmem**, trzymają go tem w szachu i zamiast podciągnąć, ażeby nie żył jak bydlę, to tylko ciągle węszą komunę, że już czasem wprost wstyd, że nawet ideologii nie potrafią rozróżnić, tylko tak paplą, żeby im było na rękę... Kapitanowie wyciskają marynarza jak cytrynę, a tylko dziesięć lat na tym statku pracował... Jeżeli marynarze nie uzyskają nowej ustawy żeglarskiej, cała marynarka handlowa zmarnieje pod uciskiem armatorów"...

W bardzo podobny sposób traktowani są przez przedsiębiorców robotnicy portowi... „Pół roku musi taki czekać bez roboty, aż go dopuszczą do komisji kwalifikacyjnej, i dopiero jak im się wyda odpowiedni, wtedy dostaje kartę portową, która mu pozwala starać się o pracę w porcie. No i jak tę robotę dostanie, to i wtedy jest gorzej sytuowany od robotnika lądowego, bo tamten wie przynajmniej ile jego budowa czy tam co innego będzie trwała, może sobie ułożyć jakiś budżet, dostaje tydzień urlopu po roku pracy, podczas gdy robotnikowi portowemu przyobiecali trzy dni i nie dostaje tego, bo jest płatny od godziny, ciągle przechodzi z rąk do rąk, — kiedy ostatni tydzień w roku przepracuje w jakiej firmie, to przecież nie da mu ona trzech dni urlopu... Przecież to hańba, że człowiek głoduje, to znów pracuje nadmiernie, jak bydlę jakie. Najpierw trzeba doprowadzić, żeby miał co do gęby włożyć i nie świecił gołym tyłkiem i mieszkał przyzwoicie, a potym można się z nim kłócić kto mądrzejszy, czyja idea lepsza..."

Komentarze — jak się to mówi — zbyteczne.

**

W artykule p. J. Wyszomirskiego („Szczedrinowskie motywy")



Tak mieszka proletariat.

znajdujemy jakby uzupełnienie i uzasadnienie powyższej relacji od strony — psychologicznej. P. Wyszomirski pisze m. in. o duchowym „ideowym" obliczu gdynian, mając na myśli, oczywiście gdynian reprezentacyjnych, t. j. tych,



Eksmitowani, zapomnieni...

którzy żyją z cudzej pracy, robią na wyzysku kokosowe interesy,— włóczą się po kawarniach i dancingach i nadają ton życiu gdyńskiemu: „Gdynianin — pisze p. Wyszomirski — jest antysemitą i rasistą... Gdynianin jest z zasady także mocarstwowcem, państwowcem, totalistą, faszystą, wszechpolakiem, rządowcem i narodowcem (wszystko razem), aczkolwiek **udział Niemców** w gdyńskim np. handlu owocowym wynosi 80 proc., a w handlu rolniczym — 65 proc.... W dziwniejszej jeszcze sprzeczności pozostaje gdyński nacjonalizm z upodobaniami muzycznemi gdynian: oto **rosyjska muzyka** kawiarniana działa na nich szczególnie podniecająco... A może w duszach gdynian tają się wstydliwe kompleksy, dręczące zahamowania, które pieśń cygańska zdolna jest niespodziewanie wyzwolić? Szczedrin możeby istotnie znalazł na te pytania odpowiedź".

Bardzo, bardzo wszystko to jest ciekawe i — pouczające.

BD.

Prośba o „interwencję"?

Jeżeli depesze P.A.T. są ścisłe, pewne Koła żydowskie w Stanach Zjednoczonych z rabinem Wise na czele zwróciły się do władz rządowych Ameryki Północnej z prośbą o interwencję w sprawie zajść antysemickich w Polsce. Koła te miały twierdzić, że zabito w Polsce 22 Żydów, raniono — 426 i że „ludność żydowska w Polsce jest najbardziej uciskaną w Europie".

Jeżeli — powtarzamy — depesze P. A. T. są ścisłe, w takim razie odnośne Koła żydowskie w Stanach Zjednoczonych wykazały zadziwiający BRAK POCZUCIA TAKTU.

Opinia publiczna Polski wie, jaki jest nasz stosunek do zajść antyżydowskich. Niemniej musimy zakwestionować i cyfry zabitych podane przez amerykańskie koła żydowskie, i samo twierdzenie, jakoby ucisk ludności żydowskiej w Polsce był „większy", niż chociażby... w „Trzeciej" Rzeszy. Tego rodzaju „metody propagandy" są znacznie gorsze, niż ...brak propagandy.

Dodajmy, że Koła, o których wspomina depesza P. A. T., to sfery wielkich kapitałów i koncernów bankowych. One to właśnie szukały parokrotnie „porozumienie" z „Trzecią" Rzeszą na tle.. finansowym.

W Polsce robotnicy POLSCY występowali CZYNNIE przeciw próbom urządzania pogromów. Cała zdrowa opinia kraju POTĘPIŁA te próby pogromowe jawnie i wyraźnie — w „Trzeciej" Rzeszy WŁADZA PAŃSTWOWA przeprowadzała i przeprowadza URZĘDOWO akcję antysemicką. Sądzimy, że to jest wielka różnica.

375 milonów zł. podwyżki
dla kolejarzy angielskich

(Od naszego koresp. londyńsk.).

Kolejarze angielscy prowadzą od dłuższego czasu rokowania za pośrednictwem swych trzech związków zawod. z czterema prywatnymi przedsiębiorstwami kolejowymi, do których należą wszystkie koleje w Anglii. Chodzi o podwyżki zarobków, które w sumie wynoszą 15 mil. funtów (375 milionów zł.) rocznie.

Rokowania wejdą w tygodniu przyszłym w okres decydujący. Tak zwany „trybunał kolejowy", mający charakter sądu i obradujący pod neutralnym przewodnictwem, roztrząsać będzie na posiedzeniach publicznych żądanie kolejarzy i sprzeciw przedsiębiorców. Obrady potrwają szereg dni.

Liczą się z tym, że Trybunał uzna żądanie kolejarzy za słuszne, zwłaszcza, że żądanie to w gruncie rzeczy stanowi wyrównanie obniżek płac, dokonanych w r 1931 z racji kryzysu gospodarczego.

Należy też zauważyć, że przedsiębiorstwa kolejowe w przewidywaniu porażki, podjęły akcję na swoją korzyść, mianowicie inny trybunał, specjalnie w tym ustanowiony celu, ma rozpatrzyć sprawę PODWYŻEK TARYFOWYCH, z których pokrywanoby podwyżki płac, mających już swe pokrycie w nadwyżce dochodów kolejowych. Przedsiębiorstwa kolejowe chcą więc na czysto zarobić na podwyżce płac, kosztem ogółu społeczeństwa.

A. E.

Pawilon polski na Wystawie Paryskiej
Charakterystyczna opinia b. marsz. senatu

Prawie cała prasa polska, nie wyłączając krakowskiego „I.K.C." skrytykowała ostro i—niekiedy — zjadliwie zarówno architektoniczną koncepcję pawilonu polskiego na tegorocznej Wystawie paryskiej, jak i urządzenie wewnętrznego tegoż reprezentacyjnego (tylko w intencjach twórców) pawilonu. Jedynie półurzędowa „Gazeta Polska", przywykła chwalić i wynosić pod niebiosa każde dzieło... komisarskie, pozostała wierna tej zasadzie i piórem swego referenta „plastycznego" zachłysnęła się z zachwytu nad wspaniałością i cudownością pomysłów p. Jędrzejewicza.

Ale mamy oto przed sobą niepodejrzany chyba o stronniczość głos. prof. Szymańskiego, b. marszałka senatu z czasów pomajowych, który na łamach wileńskiego „Słowa" w sposób niezmiernie dosadny, a nawet drastyczny charakteryzuje niezbyt udany nasz występ na Wystawie Międzynarodowej.

„Chciano połączyć tradycję z teraźniejszością — pisze prof. Szymański. Nie udało się. Chciał, a nie mógł — oto wrażenie. Pawilon Polski wysilił się na oryginalność, ale był to „l'esprit mal tourne" (pomysł źle zastosowany), bo właśnie w Paryżu wystawiać okrągłej baszty — cylindra bez dachu i z otworem dla wejścia przesłoniętym ścianką — nie można, gdyż jest to typowa ubikacja paryskich bulwarów... To też przypadkowo usłyszałem to rzucone określenie — „pissoir polonais" („szalet polski").

Prof. Szymański bardzo sarkastycznie opisuje następnie urządzenie wewnętrzne i pomysły artystyczne w pawilonie polskim, porównując go np. z sąsiadującym opodal pawilonem Rumunii, który jest „widoczny zdaleka, piękny w ujęciu całości, wejście otwarte, a nie zakamarkami jakiemiś jak w polskim"... „Co produkuje Polska? — pyta autor artykułu. Przy wejściu tytoń, wódka i — Wedel. A wszyscy myśleli, że Polska to kraj rolniczy... co za złudzenie. Dalej oryginalne łóżko z ramy przeciągniętej sznurkami i opartej na kamieniach. — Chcesz wiedzieć, jak się mieszka w Polsce?— odezwał się pewien Francuz do swojej pani"...

„Ma się bolesne uczucie — czytamy dalej — zaprzepaszczenia na tym wyścigu międzynarodowym— interesu polskiego. Oryginalna koncepcja jest chybiona i lekkomyślna... Poza polskim pawilonem, każdy naród pokazał, co ma i co produkuje w obrazowym skrócie"...

Opinia powyższa, poparta i potwierdzona szeregiem innych świadectw — ludzi wiarogodnych, nie może i nie powinna być zlekceważona, a ci, którzy dopuścili do kompromitacji, muszą ponieść za to odpowiedzialność. X.

Uspokójcie w miarę możności!

„Kurier Poranny" pod nową redakcją t. zw. młodych („sanacyjnych") narodowców (ta obiecująca „młodzież" dobiega już, mówiąc nawiasem, czterdziestki) przeobraziło się w najbadrziej NERWOWE pismo Polski. „Kurier Poranny" ciągle krzyczy. Raczej nie krzyczy: WRZESZCZY. Z pasją. Z furią. Bez sensu. Przesadnie. Najczęściej ni przypiął, ni przyłatał. Zupełnie, jak Achilles w niektórych interpretacjach „Pięknej Heleny". Wpada raptem na scenę postać półnaga i kudłata. Toczy dziko oczyma. Wali pięściami w piersi owłosione:

„Jam jest Achilles wrzący! Jam jest Achilles wrzący! Jam jest Achilles wrzący!..."

Kiedyś spytała mnie w teatrzyku wiedeńskim poczciwa jejmość:

„Dlaczego ten goły człowiek taki wściekły? przecież to nie goryl?.."

Odpowiedziałem:

„Nie ,szanowna pani, to nie goryl, to... artysta".

**

Poczciwy p. sen. Galica, szef sektoru wiejskiego „Ozonu", wygłosił którąś tam z kolei mowę programową do podległych mu „braci chłopów". Mówił ponuro, chociaż poczciwie o „tajnych czynnikach, opartych o wrogie siły ościenne". P. Kl. Hr. wpadł w „Kurierze Porannym" z punktu w trans. I otrzymaliśmy „artykuł wstępny" pod tytułem bojowym: „WYSTĘPNA DZIAŁALNOŚĆ WSZYSTKICH MAFIJ W POLSCE MUSI BYĆ ZLIKWIDOWANA".

To nie jest właściwie artykuł. To jest właśnie WRZASK. Rozpaczliwy. Wściekły. Szalejący. Prorokujący. „Orlando furioso". Niech ręka Pańska chroni!

Rozwiązać! Rozpędzić! Wszystkich! P.P.S. Związki Zawodowe. Ludowców. „Wici". T.U.R. „Front Morges". Stronnictwo Narodowe. Żydów. Ukraińców. Komunistów. Będzie ziemia naga, cicha i spokojna ,a nad ziemią nagą unosi się duch p. Kl. Hr. z „Kurierem Porannym" pod pachą.

**

Teraz — żart na bok a zarazem propozycja uprzejma pod adresem kierownictwa „Ozonu": mi panowie, W MIARĘ MOŻNOŚCI uspokójcie tego p. Kl. Hr. i cały ten „Kurier Poranny". Bo sami panowie rozumiecie. PSYCHOLOGICZNIE sprawa jest jasna. Dzisiejsi kierownicy „Kuriera Porannego" spędzili młodość w tej samej atmosferze, która wyhodowała teorie historiozoficzne p. Giertycha. „Tajne mafie" kształtowały dzieje świata! W Polsce, poczynając od Grunwaldu. W ostatnich dziesiątkach lat owe „tajne mafie" ogarniały wszak i Kościuszkę, i podchorążych belwederskich, oczywiście, Łukasińskiego, Centralny Komitet Narodowy w r. 1863, „Proletariat" i P. P. S., Piłsudskiego i P.O.W. P. Kl. Hr. dołączył do spisu p. Dmowskiego, gen. Sikorskiego i wogóle obóz „narodowy". Gdy chodzi o Dmowskiego — wykazał oryginalność. Poza tym — wierny uczeń p. Giertycha. Czegóż chcecie? Niedaleko jabłko pada od jabłoni... Zwykły bieg rzeczy.

**

Mimo to uspokójcie, JEŻELI MOŻNA, p. Kl. Hr. i cały „Kurier Poranny". Bo widzicie jeżeli mamy „polemizować" z „Kurierem Porannym", trzebaby bardzo obniżyć poziom dyskusji politycznej w Polsce wogóle. Więc poco? Lepiej poprostu uspokójcie „we własnym zakresie". To są przecie takie STARE KAWAŁY! Teodor Jeske-Choiński byłby w porównaniu szczytem nowoczesności. Jak to mówił Kmicic do Wołodyjowskiego?

„KOŃCZ PAN, WSTYDU OSZCZĘDŹ!"

ARCHIWISTA

Palmy czarownice!

Każdy zdrowo myślący obywatel z radością śledzić musi głosy prasy, żądające likwidacji w Polsce t. zw. „obcych agentur". Dziwić się należy jedynie, że otrzeźwienie przyszło tak późno. Czyż historia naszej nieszczęśliwej Ojczyzny nie dostarczyła nam aż nadto dosadnych przykładów! Lecz jeśli akcja ta raz już została zaczęta, musi być doprowadzona do końca z całą stanowczością..

Złowroga hegemonia Żydów, którzy opanowali całe nasze życie gospodarcze, socjalistów i różnych „folksforntów", musi się spotkać z kontrakcją, musi być zniszczona aż do korzeni.

Nikt nie ma wątpliwości, że warunki tej walki są trudne. Tym bardziej więc podkreślić należy cywilną odwagę najszlachetniejszych, którzy śmiało i bez trwogi ją podjęli. Reszta społeczeństwa winna się tylko zjednoczyć pod sztandarem, na którym nazwisko Dudzińskego, Hrabyka, Mackiewicza i Dziarmagi, wypisane zostało w pierwszym szeregu.

Nie wystarcza uciąć jedną głowę hydrze — muszą być zniszczone wszystkie!

Nie można walczyć z frontem ludowym, nie walcząc z socjalistami, nikt nie unicestwi socjalistów, nie obezwładniwszy Żydów, Żydzi zawsze będą silni, dopóki istnieć będzie masoneria. Lecz na tym nie koniec, jest w Polsce jeszcze jeden czynnik mocniejszy od Żydów, socjalistów i masonów.

Wszyscyśmy zauważyć mogli, że z chwilą rozpoczęcia krucjaty narodowej zaczęły na Polskę spadać liczne klęski: susza, gradobicie, brak paszy, odejmowanie mleka od krów i psów wścieklizna. Wszystkiemu temu winne są czarownice.

Żyda poznać najłatwiej — po nosie i t. d. Socjaliści noszą czerwone krawaty. Masoni udają przyzwoitych ludzi — stąd też wykrywanie ich i walka jest stosunkowo łatwa. Czarownice natomiast wykryć jest naprawdę trudno i tylko specjalnymi sposobami rozpoznać można ich naturę. Czarownica posiada mianowicie na ciele miejsce częstokroć nie większe od grochu, absolutnie nieczułe na ból. Kłując więc kobietę, podejrzaną o czary, w różnych miejscach, łatwo jest stosunkowo to nieczułe na ból „znamię czartowskie" odkryć. Pławienie czarownic jakkolwiek skuteczniejsze jeszcze — uznane zostało za niehumanitarne.

Nie łudźmy się, by akcja unicestwienia tego praźródła wszystkiego złego w Polsce, była łatwa. Ale niewątpliwie ona jedyna mogłaby oczyścić naprawdę grunt pod przyszłą budowę.

Wykrywać, badać i skazywac czarownice mogliby w pierwszym rzędzie szefowie biur personalnych, posiadający duże doświadczenie i znajomość natury ludzkiej. Pomagać zaś im winni wszyscy obywatele. Dobrze by było też wyznaczyć jakąś niewielką nagrodę — powiedzmy wysokości 5 zł. za wykrycie czarownicy — koszt niewielki, a zawsze byłoby to wyrazem zachęty dla gorliwych.

Wiedzieli dawniej Polacy, co było dobre dla Ojczyzny, i w wielu miastach do dziś dnia wskazują miejsca, na których czarownice, skazane prawomocnym wyrokiem sądu, lub nawet wolą obywateli były palone — palone publicznie i wolnym ogniem dla dobrego, odstraszającego przykładu.

A więc do dzieła! — Bo bez unicestwienia czarownic walka z socjal-żydo-komuno-masonerią nie da pożądanego rezultatu.

JKAR.

Sprostowanie

Do wczorajszej notatki naszej o konfiskacie numeru czwartkowego naszego pisma wkradł się błąd korektorski: uchwały w sprawie hiszpańskiej Komisji Centralnej związków zawodowych w Polsce oraz Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S., uchwały, które uległy konfiskacie, — były konsekwencją decyzji WSPÓLNEJ Biur obu Międzynarodówek — Socjalistycznej i Zawodowej.

Ofensywa armii ludowej

na frontach Hiszpanii

ODPARTE ATAKI

Ostatnie ataki wojsk gen. Franco na Villa Nueva del Pardillo spotkały się z gwałtownym oporem przeciwnika. Oddziały atakujące musiały się cofnąć poza linię swoich poprzednich pozycyj. W walce brały udział czołgi i artyleria.

OFENSYWA TRWA

Ofenzywa wojsk rządowych na froncie Sierra kontynuowana była przez całą noc i w ciągu czwartku rano. Pod Villamantilla powstańcy skoncentrowali znaczne siły, tak w ludziach, jak i w materiale wojennym, które rzucili do kilkakrotnych niezwykle gwałtownych kontrataków na pozycje w obrębie Villanueva del Pardillo. Wszystkie te przeciwnatarcia wojska rządowe powstrzymały.

W ciągu ostatnich 12-tu godzin oddziały powstańcze poprzedzone przez czołgi atakowały też Villamantilla, lecz w rezultacie musiały się cofnąć. Ze swej strony grupy wojsk rządowych natarły energicznie na Robledo de Chavela i Pozledo de Chavela położone o 15 km. na pół-zach. od Escurial. Celem tych operacyj było zdanie sobie sprawy z oporu przeciwnika na tym odcinku. Powstańcy opuścili niektóre pozycje w tej okolicy, a. m. in. wieś Fransillas, leżącą w odległości 5 km na zachód od Valdemorillo.

Samoloty rządowe ścigały nieprzyjaciela na drodze do Pozledo de Chavela i między tą miejscowością a Cerebros. Wojska rządowe w tym czasie prowadziły natarcie na odcinku drogi Corogne na 16-ym kilometrze, gdzie atak skoncentrowano na lewym skrzydle przeciwnika. Operacje te przyczyniły powstańcom wiele strat.

W części Peregrinos na półn.-wsch. od Escurial oddziały rządowe dość energicznie natarły na Navas del Marques, wspomagając tym grupę wojsk, które ostatnio zdobyły dworzec w Las Navas.

WALKI W POWIETRZU

Lotnictwo rządowe bombardowało silnie szereg miejscowości, zajętych przez powstańców. Ze swej strony samoloty powstańcze usiłowały bombardować pozycje rządowe na odcinkach, położonych w pobliżu Madrytu. Myśliwskie samoloty rządowe zmusiły powstańców do ucieczki, zanim zdołali oni dolecieć do wyznaczonych sobie celów.

Komisja Mieszana dla Górnego Śląska

odbyła ostatnie posiedzenie

W czwartek w Katowicach odbyło się ostatnie likwidacyjne posiedzenie komisji mieszanej dla Górnego Śląska, w którym prócz członków komisji mieszanej udział wzięli m. in. wojewoda śląski dr. Grażyński, przedstawiciele Polski i Rzeczy niemieckiej przy komisji mieszanej z prof. Leonem Babińskim i konsulem generalnym Noeldekem na czele, członkowie trybunału rozjemczego dla Górnego Śląska z prezydentem Kaeckenbeckiem na czele oraz rezydujący w Katowicach konsulowie państw obcych.

Prezydent Calonder zagaił posiedzenie przemówieniem, w którym przedstawił genezę konwencji genewskiej oraz działalność komisji mieszanej w ciągu ubiegłych 15 lat. Mówca stwierdził, że celem konwencji genewskiej było stworzenie ustroju przejściowego dla przystosowania całokształtu życia ludności górnośląskiej do nowych warunków. Jeśli chodzi o sprawy gospodarcze, to — jak podkreślił mówca— komisja mieszana nie potrzebowała robić użytku ze swych kompetencji, gdyż wszystkie te kwestie obie strony uregulowały między sobą ugodowo. Co się tyczy ochrony mniejszości, to w okresie działania komisji wpłynęło 2283 postępowań zażaleniowych; większość z nich udało się załatwić polubownie, a tylko w 127 wypadkach doszło do wydania poglądu. Mówca w gorących słowach podziękował obu Rządom oraz członkom komisji mieszanej, przedstawicielom państw i przedstawicielom urzędów spraw mniejszości za poparcie, jakiego doznał w pracy komisji.

Przedstawiciel Państwa Polskiego prof. Babiński podniósł w swym przemówieniu wielki nakład pracy i oddanie prezydenta Calondera i jego współpracowników w wykonywaniu przez komisję konwencji genewskiej. Na zakończenie zaś złożył w imieniu Rządu Polskiego p. Calonderowi wyrazy najgłębszego szacunku i poważania.

Przedstawiciel Rzeszy Niemieckiej również podziękował w imieniu swego Rządu członkom komisji za ich współpracę w dziele ochrony mniejszości.

Rada Zawodowa m. Warszawy

solidaryzuje się z akcją rob. i prac. f. Standard-Nobel

Dn. 13 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału Rady Zw. Zawodowych z udziałem przedstawiciela Unii Zw. Pracowników Umysłowych.

Po zapoznaniu się z przyczynami i przebiegiem akcji — Wydział powziął uchwałę całkowitej solidarności ze strajkującymi. Jednocześnie Wydział wezwał organizacje klasowe do udzielenia możliwie daleko idącej pomocy walczącym zgodnie pracownikom i robotnikom Nobla.

Socjaliści angielscy

przeciw propozycji Rządu W. Brytanii w sprawie Hiszpanii

Przewódca Socjalistów poseł Attlee w interpelacji, skierowanej do min. Edena, zażądał w Izbie Gmin wycofania przez Rząd Brytyjski propozycji, dotyczącej przyznania obu stronom walczącym w Hiszpanii praw kombatantów i nieskładania jej Komitetowi Nieinterwencji.

Minister Eden kategorycznie odrzucił żądanie posła Attlee, podkreślając, że Rząd Brytyjski otrzymał od Komitetu mandat opracowania pewnego projektu i szkic tego projektu rozesłał wszystkim członkom Komitetu Nieinterwencyjnego. Szkic ten dyskutowany będzie przez plenum Komitetu i dopóki komitet nie wypowie się na ten temat, nie może być mowy o jakichkolwiek zmianach w projekcie, opracowanym przez Rząd Brytyjski z upoważnienia Komitetu.

Po tym kategorycznym odrzuceniu przez ministra spraw zagranicznym żądania opozycji poseł Attlee zwrócił się do speakera z żądaniem odbycia w trybie nagłym debaty, w której toku opozycja zgłosi wniosek o wycofaniu przez Rząd części projektu, dotyczącej uznania praw kombatantów. Wszyscy posłowie Labour Party powstali ze swych miejsc, głosując w ten sposób za poparciem nagłości, proponowanej przez posła Attlee. Ponieważ w ten sposób przepisowa liczba co najmniej 40 posłów poparła nagłość, speacker zgodził się na nagłość debaty.

Pilot — bohater

wołał zginąć, niż zabić

W czasie defilady w Paryżu z okazji święta narodowego Francji wydarzyła się katastrofa lotnicza. Jeden z samolotów biorących udział w defiladzie zapalił się w powietrzu, spadł i zatonął w Sekwanie. Prasa paryska podkreśla przytomność umysłu i poświęcenie pilota, który miał znacznie więcej szans uratowania swego życia, gdyby próbował wylądować na Placu Zgody. Wobec tego jednak, że plac przepełniony był tłumami, przyglądającymi się rewii, lądowanie samolotu pociągnęłoby niewątpliwie za sobą ofiary w ludziach. To też pilot wyrzekł się tej możliwości ratunku, ostro zakręcił i skierował się nad Sekwanę, w wodach której po chwili pogrążył się jego samolot. Zdołano go wydobyć na powierzchnię dopiero wieczorem. Lotnik, który na szczęście doznał w wypadku stosunkowo lekkich obrażeń, leży w szpitalu wojskowym. Odwiedził go tam osobiście szef sztabu generalnego francuskiego lotnictwa wojskowego gen. Faguant i wręczył mu medal wojskowy, jako nagrodę za odwagę, opanowanie i poświęcenie.

W kółku wzajemnej adoracji

fabrykuje się wygodne „uchwały"

(kor. wł.)

Coraz częściej społeczeństwo m. Kalisza jest upewniane przez miejscową prasę, a szczególnie przez „Echo Kaliskie", o spontanicznym zaufaniu a nawet i ukochaniu wybranego na prezydenta m. Kalisza p. Bujnickiego i domaganiu się zatwierdzenia „umiłowanego" wybrańca.

Ostatni wytrysk potężniejszego uczucia ujawnił się w rzekomej uchwale organizacyj gospodarczych m. Kalisza. Wiadomość ta wylęgła się jednak w redakcji „Echa Kaliskiego", gdyż jak stwierdza sprostowanie, przysłane przez uczestnika powyższego zebrania, żadnej podobnej uchwały zebrani nie podjęli, ani nie upoważniali nikogo do podejmowania akcji, żądającej od władz nadzorczych zatwierdzenia p. Bujnickiego.

Dlatego też tym dziwniejsza i niezrozumiała jest interwencja Zarz. Głównego Stow. Kupców u p. gen. Składkowskiego w tej sprawie i ciekawi jesteśmy kto ponosi winę za wprowadzenie w błąd Premiera.

Wolno mieć p. Bujnickiemu i jego przyjacołom wygórowane aspiracje, wolno na urzeczywistnienie ich ponosić ofiary nawet natury materialnej, lecz nie wolno fałszować głosu opinii z górą 70 tysięcy mieszkańców Kalisza, którzy nade wszystko domagają się od władz nadzorczych zakończenie stanu tymczasowości i uwolnienie miasta od p. Bujnickiego i jego przyjaciół.

Zegluga na kanałach zamarła

Strajk w przemyśle transportowym na rzekach i kanałach Francji rozszerza się na okręg północny. Strajkujący domagają się wprowadzenia w życie 40-godzinnego tygodnia pracy. Na większości kanałów północnych żegluga została zatrzymana. Strajkuje tam około 300 robotników. Żadnych zajść nie zanotowano.

Przeciw japońskiej okupacji

występuje Rząd nankiński

NANKIN (PAT.). W czwartek ogłoszone zostało oświadczenie półurzędowe w sprawie stanowiska Chin w obecnym zatargu.

„Tokio — brzmi komunikat — sprzeciwia się stanowczo, aby przedstawiciele Rządu nankińskiego wzięli udział w rokowaniach, które prowadzi sztab japoński z przedstawicielami lokalnych władz chińskich w Pekinie w sprawie likwidacji zatargu. Stanowisko Japonii, która chce odsunąć Rząd nankiński od wpływu na sprawy północno-chińskie prowadzi do hegemonii japońskiej nad częścią terytorium chińskiego, do czego dążą mniej lub więcej otwarcie koła wojskowe Tokio.

Rząd chiński w oparciu o cały naród przeciwstawia się najbardziej stanowczo usiłowaniom zmierzającym do oderwania części terytorium chińskiego.

Komunikat przypomina w dalczym ciągu, iż od dwóch lat Japończycy zabiegają o oderwanie pięciu północnych prowincji od Chin i stworzenie z nich autonomicznej jednostki państwowej pod swoim protektoratem. Zatarg pod Lukucziao nie jest lokalnym incydentem, lecz fragmentem akcji, zakrojonej na szeroką skalę, której celem jest okupacja zbrojna północnych Chin przez wojska japońskie.

Porwano dziecko

na ulicy w Katowicach

W czwartek w poł. wydarzył się w Katowicach wypadek porwania dziecka.

Służąca niejakich Byrtusów wyszła z 8-miesięcznym dzieckiem na spacer. W pewnej chwili przystąpiła do niej nieznana kobieta, która poleciła jej udać się natychmiast do domu pracodawców, gdyż pani jej nagle zachorowała, sama natomiast ofiarowała się zaopiekować przez ten czas dzieckiem.

Służąca, nie przeczuwając złych zamairów nieznajomej, udała się do domu. Przekonawszy się, że została wprowadzona w błąd, wróciła, jednakże nie zastała już owej kobiety ani wózka z dzieckiem.

Byrtusowie zawiadomili natychmiast o wypadku policję, która wszczęła energiczne poszukiwania. Rodzice zaginionego dziecka przeznaczyli nagrodę pieniężną w wysokości 500 zł. dla osoby, która przyczyni się do odnalezienia dziecka.

Bandyci meksykańscy

Donoszą z Meksyku, że banda rozbójników dokonała napadu na folwark la Manzanilla, leżący w pobliżu miejscowości Union de Tula, w stanie Jalisco. Bandyci pochwycili pracujących na folwarku sześciu włościan, i przywiązawszy ich do drzew, odrąbali im głowy. Ohydny mord wstrząsnął do głębi okoliczną ludności. Urządzony za bandytami pościg, okazał się bezskuteczny.

Ostatnie depesze i wiadomości na str. 1 i 2

„Wojna jest nie do pomyślenia"

powiedział Lansbury'emu Mussolini

Po powrocie z Włoch, Lansbury oświadczył, iż Mussolini jest zdania, że wojna między Anglią a Włochami jest nie do pomyślenia. Wszelkie rozbieżności między obu narodami mogą być załatwione na innej drodze. Wojna europejska — zdaniem Mussoliniego — mogłaby zniszczyć cywilizację. Włochom potrzebny jest pokój, bez niego bowiem państwo to nie mogłoby się rozwijać.

Lansbury będzie nadal prowadził swą akcję na rzecz pokoju i zwołania światowej konferencji pokojowej. Dn. 21 b. m. uda się on do Kopenhagi, by wziąć udział jako przewodniczący w międzynarodowym kongresie przeciwników wojny.

Urzędowe potwierdzenie faktu rokowań

z ks. Pszczyńskim

W dniu 14 b. m. odbyła się w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim konferencja w t. zw. sprawie pszczyńskiej. W rozmowach tych księcia Pszczyńskiego reprezentował jego pełnomocnik Aleksander Hochberg.

Rokowania, które przeciągnęły się do późnej nocy, zakończyły się umową, regulującą kwestię ostatecznych sum należności podatkowych i opłat z tytułu uprawnień górniczych. W umowie tej przewidziana została także i forma zapłaty, która ma nastąpić przez oddanie odpowiednich obszarów leśnych.

W ten sposób zamknięta została druga faza rokowań w t. zw. sprawie pszczyńskiej. Pierwszą bowiem tworzy program, podpisany w dniu 24 kwietnia przez delegata Rządu polskiego p. Chmielewskiego oraz przez delegata Rządu niemieckiego w sprawie wierzytelności, obciążających dobra ks Pszczyńskiego, oraz wiążącej się z tym reorganizacji przedsiębiorstw.

Równocześnie dowiadujemy się, że ks. Pszczyński zwrócił się do Trybunału Rozjemczego o uznanie za bezprzedmiotowy spór o regał górniczy.

W państwie fakira Ipi

Z Simla donoszą, że w Naziristanie patrol wojsk angielsko-indyjskich został zaskoczony w nocy, ostrzelany i obrzucony granatami. 6-iu żołnierzy indyjskich jest zabitych, 10-iu rannych. Ponadto jeden żołnierz angielski jest ranny. Przewódca powstańców w Waziristanie, fakir Ipi, nadal znajduje się w niedostępnej okolicy górskiej w pobliżu granicy Afganistanu.

Wiadomości sportowe

Skończyć z chuligaństwem na boiskach sportowych

Nie ma niedzieli, by na boisku piłkarskim jakiegoś miasta nie zaszły karczemne awantury z pobiciem sędziego zawodów włącznie. Zjawisko to, które datuje się zresztą od dawna przybrało w ostatnich czasach wprost nagminny i niespotykany dotąd charakter.

Szpalty dzienników pełne są przykrych opisów. Oczywiście zawsze znajdzie się wytłumaczenie po stronie winowajców. Byliśmy pierwsi, którzy zwrócili uwagę na konieczność zreformowania organizacji sędziowskiej. Chodziło o podporządkowanie jej najwyższej magistraturze piłkarskiej t. j. P.Z.P.N.-owi. To nas właśnie uprawnia moralnie do podkreślenia faktu, że podporządkowanie organizacyjne PZPNo-wi i OZPN-om pociąga za sobą obowiązek zagwarantowania przez te instytucje sędziom spokoju i pewności życia. Dalecy jesteśmy od tego, by twierdzić, że wszyscy sędziowie odpowiadają swoim zadaniom, ale żadne, choćby najbardziej rażące przewinienie sędziego nie daje nikomu, a już najmniej zawodnikowi podstawy do szukania zadośćuczynienia na osobie sędziego. Od tego są środki organizacyjnej dyscypliny i jurysdykcji. Zawodnik, który wygranie meczu stawia wyżej od poczucia dżentelmeństwa, od taktownego zachowania się i dobrych obyczajów, zawodnik taki pod względem wychowawczym i sportowym nie przedstawia pozytywnych walorów. Niestety, część prasy pośrednio wpływa na zachęcenie zawodników w kontynuowaniu ekscesów w stosunku do sędziego.

W takim Krakowie, który pod tym względem miał możliwie najlepszą konduitę, policzono aż siedem wypadków pobicia sędziego. A mamy dopiero połowę lipca. Koniec rozgrywek bywa zwykle najgorszy. Tutaj władze piłkarskie mają wdzięczne pole do działania. Można narzekać na katastrofalny brak sędziów piłkarskich i zwalać winę ekscesów na tych ludzi, ale trzeba równocześnuie pamiętać, że dojdzie do tego, iż żaden szanujący się człowiek nie zechce w przyszłości poświęcić się funkcji sędziego piłkarskiego.

Mamy prawo więc domagać się od odpowiedzialnych za los młodzieży ludzi, by sprawom wychowawczym, pedagogicznym przydawali więcej wagi, niż drobnym zmartwieniom, że dzięki sędziemu dana drużyna mecz przegrała.

Sędziom piłkarskim, należy się obrona przed chuligaństwem. Kto tego nie rozumie, kto ten problem sprowadza do kwestii porachunków osobistych, czy nawet sprawy wygrania lub przegrania meczu, ten ma tyle wspólnego ze sportem, co chuligan z dżentelmenem.

M. STATTER

Po wygaśnięciu Konwencji Genewskiej

Likwidacja czy też... ratowanie magnatów pruskich na Śląsku?

Konwencja Genewska chroniła magnatów pruskich na Śląsku przed „reformą rolną" i olbrzymie obszary rolne i leśne (będące własnością v. Plessa, Donnersmarcka, Hohenlohego, Ballestrema i innych), które w ciągu wieków skoncentrowane zostały w rękach tych kilku magnatów pruskich.

Pruska polityka germanizacyjna już od czasów Fryderyka Wielkiego popierała te rody magnackie. Warstwa pruskich milionerów rządziła polskim chłopem i robotnikiem. Wynikiem tej polityki były zniemczone osady przemysłowe i zniemczone miasta. Wieś pozostała polska, ale to, co wywędrowało ze wsi za chlebem do przemysłu, ulegało naciskowi i germanizacji.

Zdawało się, że po upływie ważności Konwencji Genewskiej nastąpi zasadnicza zmiana w podziale ziemi, że znikną wielkie ośrodki obszarnicze, a chłop polski zdobędzie nareszcie trochę upragnionej ziemi, uprawianej przez niego przez wieki. Sądzono, że na pierwszy ogień pójdzie ks. Pszczyński. Tymczasem chodzą słuchy, że władze dążą do załatwienia zatargu skarbowego z księciem Pszczyńskim na drodze kompromisowej. Pośredniczyć ma w tej akcji jakieś Tow. Powiernicze „Prowidenta", oparte o kapitał szwajcarski. Istnieją zamiary utworzenia nowego koncernu przemysłowego, obejmującego kopalnie, browary, tartaki i majątki ziemskie. Pośrednikiem ma być p. prof. Rudziński. Celem założenia koncernu ma być likwidacja długów skarbowych. Mianowicie donoszą:

W dniu wprowadzenia zarządu przymusowego ks. Pszczyński winien był Skarbowi Państwa około 9 milionów złotych za same podatki, których nie płacił przez szereg lat. W ciągu ostatnich lat zarząd przymusowy spłacił dość znaczną część zaległości podatkowych, nie mniej jednak w obecnej chwili ks. Pszczyński winien jest Skrabowi około czterech milionów złotych.

Dla pokrycia tej sumy:

1) ma się rozparcelować 5 dworów o obszarze kilkunastu tysięcy hektarów. Obecnie książę posiada 13 dworów, liczących ponad 30 tysięcy hektarów gruntu; 6 dworów znajduje się w administracji samego księcia, pozostałe natomiast są wydzierżawione. O ile chodzi o parcelację, to ma ona być przeprowadzona z uwzględnieniem interesów ludności rolniczej pow. pszczyńskiego. Wiadomo, że w pow. pszczyńskim jest kilka tysięcy drobnych rolników, którzy dzierżawią po kilka morgów pola książęcego. Dzierżawcy ci czynią już od dawna starania, by użytkowane przez nich grunta książęce przeszły na ich własność. Dwory te przyjąłby Skarb Państwa i oddałby następnie w parcelację jednemu z towarzystw osadniczych. Parcelacji miały by ulec również tereny, znajdujące się pomiędzy Piotrowicami Śl. i Katowicami. Miałoby to nastąpić ze względu na postępującą rozbudowę Katowic. Tereny te przedstawiają bardzo znaczną wartość, to też książę uzyskałby wielkie sumy. Skarb Państwa ma również przejąć część lasów książęcych;

2) plan sanacji przewiduje daleko idącą reorganizację w aparacie urzędniczym. Na ten temat kursują już obecnie najrozmaitsze pogłoski. Chodzi tu o przeprowadzenie jak najdalej idących oszczędności w tym dziale, oraz o wprowadzenie do administracji urzędników — Polaków;

3) ma być zapewniona pomoc finansowa Państwa dla ks. Pszczyńskiego. Chodzi przede wszystkim o to, by wszystkie kopalnie, względnie przedsiębiorstwa książęce, utrzymać w ruchu i dać przez to zatrudnienie jak największej rzeszy pracowników. Pomoc Skarbu Państwa miałaby być zagwarantowana w odpowiedniej liczbie udziałów w przedsiębiorstwach książęcych.

O ile chodzi o samego księcia Pszczyńskiego, to z tak przeprowadzonego planu sanacyjnego wyszedłby on, jako tryumfator. Kosztem kilku folwarków i drobnej części wielkich lasów pozbędzie się długów skarbowych i będzie dalej panem wielkiego majątku.

Chłopi polscy w pow. pszczyńskim, w tym powiecie, najwierniejszym Polsce (ponad 90 proc. polskich głosów padło za Polską w plebiscycie) nie dostaną ziemi, bo większość folwarków pozostanie w rękach księcia Pszczyńskiego.

Demonstracyjny dwugodzinny strajk powszechny w Bochni

Od zgórą 5 tygodni trwa strajk w fabryce wyrobów glinianych Münzera w Bochni.

Strajkujący domagają się zawarcia umowy zbiorowej, czemu sprzeciwia się fabrykant.

Stanowisko p. Munzera wywołało wielkie oburzenie wśród robotniczego Bochni. Dla poparcia akcji robotników fabryki Münzera wszyscy robotnicy przystąpili 14 b. m. do 2-godzinnego strajku demonstracyjnego. Po odbytym zgromadzeniu wyłoniona delegacja udała się do starosty powiatowego, który przyrzekł interwencję w kierunku uwzględnienia żądań robotniczych i tym samym zlikwidowania strajku.

Przed procesem Fleischerowej i wspólników

Już wkrótce odbędzie się przed sądem okręgowym w Krakowie proces Hindy vel Heleny Fleischerowej i wspólników. Jak się dowiadujemy, prócz Fleischerowej zasiądzie na ławie oskarżonych 8 osób, a to:

1. Izydor Fleischer, mąż Hindy Fleischerowej z Tarnowa.

2. Estera vel Erna Färberowa zam. w Krakowie, ul. św. Sebastiana 5.

3. Józef Hochman z Rzeszowa, Baldachówka 3.

4. Józef Hollander z Tarnowa, Pl. Piłsudskiego 2.

5. Dr. Samuel Schäftler z Bochni.

6. Dr. Arnold Klein, zam. w Krakowie, Pańska 4.

7. Leib Isler, zam. w Krakowie, św. Marka 35.

8. Maria Łapińska, zam. w Krakowie, Prochowa 3.

Wszyscy oni posądzeni są o to, że w czasie od wiosny 1934 r. do 20 czerwca 1936 r. w Krakowie i Tarnowie, wspólnie ze zmarłą Wandą Parylewiczową, wzięli udział w spisku, mającym na celu uzyskiwanie za pomocą podstępnych zabiegów stanowisk w sądownictwie, notariacie i innych urzędach, i bezpośrednio porozumiewali się z Wandą Parylewiczową w sprawach, zleconych jej przez Fleischerową.

Józef Hochman zjednywał interesantów i skierowywał ich do Fleischerowej. On też utrzymywał łączność pomiędzy nimi a Fleischerową. Udział pozostałych oskarżonych był mniej więcej podobnej natury.

Proces zapewne potrwa przez czas dłuższy. Ilość świadków, którzy mają być przesłuchani, przekracza liczbę 70. Innych dowodów jest przeszło 100.

Jak p. prezes B.B. zarabiał na Centralnej Targowicy

Podajemy dalsze rewelacje o gospodarce na Centralnej Targowicy w Mysłowicach:

Wracając do sprawy przemyślnie przez Kazonia utworzonego Związku Kupców i Komisjonerów Nierogacizny i Bydła rogatego Woj. Śl., pod którego płaszczykiem chciał on tylko zagarnąć dochody z „łebkowego", co mu też się ostatecznie udało na sumę zgórą 80.000 zł., oraz zapewnić synekurę tysięcy zł., uznał także za rzecz będzie nadmienić, że Kazoń, zwoławszy w końcu, po 5-letnim istnieniu związku, II-gie z rzędu zebranie likwidacyjne (I-sze było organizacyjne) i dysponując pozostałym majątkiem związku, przeznaczył na rzecz swojej firmy „Handel Bydła i Nierogacizny" około 10 tysięcy zł. uznał także za rzecz wskazaną ofiarować z majątku „rozwiązywanego" przez siebie związku kwotę zł. 500 rabinowi mysłowickiemu.

Najlepiej kwestię działalności „związku" i jego dyrektora biura (cały związek liczył 28 członków!) p. ppłk. Ficowskiego, charakteryzuje opinia władz, który po omówieniu wszystkich machinacji majątkiem organizacji, paraliżowania jakiejkolwiek działalności i metod prowadzenia zebrania likwidacyjnego, które, prawnie biorąc, jest bez znaczenia, dosłownie powiadają: „Powyższy stan sprawy opiera się na księgach Centralnej Targowicy, dokumentach a raczej świstkach, pozostałych po 5-letnim istnieniu związku i pracy jego dyrektora biura, Ficowskiego".

Nie należy zapominać, że w tym czasie p. Ficowski był prezesem lokalnego B. B., oraz radcą miejskim i mężem zaufania miasta na Targowicy a także głównym filarem dr. Karczewskiego i Kazonia. Równocześnie więc miał pilnować interesów miasta, a biorąc od Kazonia (za lekturę pism abonowanych przez Związek K. N. i B. R. Województwa Śląskiego) pobory, musiał też jemu służyć — i jakoś te dwa zadania przez szereg lat godził.

Początkowo miasto Mysłowice posiadało 1/3 udziałów Centralnej Targowicy, a najpoważniejszy udział z handlarzy posiadał Woskowicz, bo 1/3 kapitału spółkowego. W 1929 roku zaszła zmiana w stanie posiadania i Mysłowice postanowiły swój udział zredukować z 9.000 zł. na 500 zł. Zgodnie z wolą udziałowców Spółki, udziały miasta miały być proporcjonalnie rozdzielone pomiędzy wszystkich udziałowców i wiążące w tym względzie oświadczenie złożył na Walnym Zebraniu: Fruchthandler imieniem dyrekcji Centralnej Targowicy, oraz dr. Karczewski jako burmistrz miasta Mysłowic i prezes Rady Nadzorczej C. T. Ten ostatni zapewnił jeszcze udziałowców, że osobiście dopilnuje sprawiedliwego podziału udziałowców miasta. Mimo to udziały te dostały się tylko Kazoniowi i Fruchthändlerowi.

Z tragedyj ludzkich

Bezrobotny umarł z głodu

Widownią wstrząsającego wypadku była ul. Stolarska w Krakowie, około godz. 12-ej w południe.

Nędznie ubrany człowiek chwiejnym z widocznego osłabienia krokiem skierował się ku piekarni, prosząc o chleb.

Nie doszedł jednak. — Siły odmówiły mu posłuszeństwa. — Padł na bruk uliczny.

Natychmiast zgromadził się wokół leżącego tłum ludzi. Próbowano go ratować.

Daremnie!...

Lekarz przybyłego Pogotowia ratunkowego stwierdził już tylko zgon.

Tragicznie zmarły nazywał się Chil Lichtenfeld, miał lat 47 i przyjechał do Krakowa w poszukiwaniu pracy.

Wiadomości z całej Polski

PRZYPŁACIŁ ŻYCIEM LEKKOMYŚLNY ZAKŁAD

W Dermaniu w pow. zdołbunowskim, 39-letni Michał Szawroński założył się ze swym sąsiadem o 1 zł. o to, że zejdzie po ścianie nowobudującej się studni, głębokości ok. 40 m., do miejsca, w którym założona była drewniana forma. Podczas schodzenia Szawroński stracił równowagę i spadł na dno studni, ponosząc śmierć na miejscu.

TRZYLETNIE DZIECKO UTONĘŁO W BASENIE

W basenie kąpielowym utonęło 3-letnie dziecko, Leszek Łabędź. Mimo, że w basenie kąpało się wiele osób, nikt nie zauważył kiedy dziecko wpadło do wody. Matka, zauważywszy nieobecność dziecka, poczęła wołać, że musiało utonąć. Goście kąpielowi, oraz dzierżawca basenu stanowczo jednak zarzeczyli temu, twierdząc, iż wobec dużego ruchu ktoś musiałby dziecko zauważyć.

W kilka minut później jeden z kąpiących poślizgnął się na dnie basenu. Kiedy badano przyczynę poślizgnięcia, okazało się, że to zimne już zwłoki dziecka.

NIESZCZĘŚLIWA PRZEPRAWA PROMEM

W Ostrowiu nad Dunajcem, podczas przeprawiania wozów promem na drugą stronę Dunajca, wskutek niespokojnego zachowania się koni, wpadł do wody wóz wraz z woźnicą, 76-letnim Kosmanem Weihamerem i końmi. Starzec, wpadając do wody, zdołał uchwycić się paki, w której znajdowało się kilka baranów.

Po uciążliwej walce z prądem starca zdołano pod Mościcami wyratować; konie z wozem ocalały.

Kącik radiowy

KATOWICE W OCZACH TURYSTY

Każde z wielkich miast Polski posiada dla turysty swe odrębne oblicze. Do rzędu miast najbardziej charakterystycznych na ziemiach polskich należą bezsprzecznie Katowice, strzeżone przez setki fabrycznych kominów, wiecznie nakryte czarnym płaszczem dymów, pracowita stolica ciężkiego przemysłu, miasto węgla i stali. O mieście tym wygłosi pogadankę p. t. „Katowice w oczach turysty" Stanisław Kaszycki w dniu 17 b. m. o godz. 17.50 w Rozgłośni Katowickiej.

BAL ZAKOCHANYCH

Eksperymentalne słuchowisko K. I. Gałczyńskiego p. t. „Bal zakochanych", w reżyserii Edmunda Wiercińskiego, z muzyką Romana Palestra, zdobyło na premierze w grudniu ub. roku uznanie wszystkich amatorów poezji.

Warszawa II wznawia tę piękną audycję dn. 17.X o godz. 23.00, w premierowej obsadzie z Jackiem Woszczerowiczem i Marianem Wyrzykowskim.

PIOSENKI I MELODIE CYGAŃSKIE

Piosenka posiada jakiś nieuchwytny wdzięk. Nawet wtedy kiedy przestaje być aktualna zachowuje swój styl, a wydobyta z zapomnienia po latach na nowo promienieje swym urokiem. Krótki koncert piosenek współczesnych nadaje Polskie Radio dn. 18.7 o godz. 18.05 z płyt gramofonowych. Będą to piosenki angielskie, węgierskie, i te najbardziej charakterystyczne rozbrzmiewające na ulicach Paryża — piosenki francuskie.

O godz. 21.00 grają w radio Cyganie. Oryginalna kapela Sergiusza Kwieka wykona charakterystyczne melodie cygańskie.

Radio warszawskie

SOBOTA — WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.18 Gimnastyka. 6.30 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Płyty. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Pogadanka rolnicza. 12.25 Utwory Mo-[illegible] 13.00 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Teatr Wyobraźni. 16.30 Fantazje operowe. 17.15 Pieśni ludowe. 17.50 Katowice w oczach turysty. 18.00 Nasz program 18.10 Program na jutro. 18.15 [illegible] Dana i Eryana (płyty). 18.30 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja podhalańska. 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Nowiny leśne. 21.05 Muzyka taneczna. 22.50 Ostatnie wiadomości. Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II. 13.00 Płyty. 14.20 Informacje i program na jutro. 14.25 Popularny koncert. 15.00 Życie kulturalne stolicy. 15.05 Płyty. 16.00 Przerwa. 22.00 Wiadomości sportowe [illegible] Płyty. 23.00 Oryginalny [illegible] 23.05 Muzyka taneczna.

NIEDZIELA — WARSZAWA I. 8.00 Sygnał czasu. 8.03 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Płyty. 11.00 Kapela ludowa pod dyr. Franciszka Związka. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Orkiestra. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Koncert rozrywkowy. 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Fantazja rumuńska. 16.30 Orkiestra Filharmonii. 17.15 Skecz. 17.30 Reportaż z życia. 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 20.00 Płyty. 20.30 Program na jutro. 20.35 Przegląd polityczny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Przerwa. 21.00 Napój miłosny — opera. W przerwie I-ej ok. godz. 21.30 Wiadomości sportowe. W przerwie II-ej ok. godz. 22.20 Ostatnie wiadomości i Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II. 15.00 Płyty. 16.00 Zespół salonowy. 17.00 Przerwa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Płyty.

E. C. Bentley i H. W. Allen 82)

ŚMIERĆ FILANTROPA

(przekład z angielskiego B. Kopelówny)

— Mon Dieu! — zawołał kelner ze zdumieniem w oczach. Uderzył się w czoło. — Widziałem jego fotografię w gazetach, ale nie przypominałem sobie twarzy. Teraz widzę, że ta sama! Mon Dieu!

— Owicer policyjny, kierujący sprawą, — ciągnął Trent szybko — jest moim przyjacielem — i ja mu pomagam w śledztwie. Staram się dowiedzieć, co tylko jest możliwe, o tym lunchu, gdyż może to mieć jakieś znaczenie — trudno przewidzieć! Otóż pan mógłby opowiedzieć mi pewne szczegóły... Jasne jest, że w tych warunkach nie zaszkodzi to nic. Przede wszystkim — jeżeli pan Randolph miał separatkę — przypuszczalnie nie jadł lunchu sam?

Kelner zawahał się i miał zakłopotaną minę.

— Monsieur, rozumie pan, że w naszym zawodzie trzeba być bardzo dyskretnym. Ale w tych okolicznościach, jak monsieur sam zauważył, mogę mówić otwarcie. Trzeba ostatecznie pomóc prawu, a gdyby miało nastąpić oficjalne śledztwo...

— Może pan być pewny, że nastąpi — zapewnił Trent — jeżeli nie wystarczy mi to, czego dowiem się teraz.

— A więc, pan Randolph był tu rzeczywiście w towarzystwie kobiety.

— Kobiety? To interesujące. Czy może mi ją pan opisać?

— A... To właśnie ,jak monsieur powiedział, jest bardzo interesujące. O ile się nie mylę, była to sławna kobieta; — kobieta, której fotografię każdy widział w pismach; — kobieta, którą sam oglądałem więcej, niż raz, na scenie...

Trent opadł na krzesło. Oto był nowy zupełnie niespodziewany i rozbrajający cios.

— Czy pan ma na myśli że pan Randolph był tutaj z panną Eunice Faviell?

— Jestem tego pewny, monsieur.

Trent, opanowawszy się, wynagrodził kelnera hojnie, — poczem kontynuował posiłek, do którego miał teraz nie wiele apetytu, — a jednocześnie rozważał ten nowy i pozornie bezsensowny zwrot w sprawie. Jeżeli Eunice była gościem staruszka w tej restauracji, w osobnym pokoju, — co wskazywało w każdym razie na pewnego rodzaju intymne stosunki między nimi — jak można sobie było wytłumaczyć piekło, jakie robiła w sprawie nieprzyjemnych zalotów Randolpha? W jakim świetle przedstawiał się rycerz, do którego zwrócono się, aby jej bronił — i który wziął na siebie tę misję z takim gorącym zapałem — mianowicie sam Filip Trent? Z natury nie był on wrażliwy na punkcie poczucia osobistej godności, ale nie urodził się je szcze człowiek, któremu byłoby przyjemnie, że zrobiono z niego durnia — i to nie wiadomo w jakim celu! Nie podobało mu się to, — a jeszcze mniej fakt, że w ten sposób postąpiła osoba, o której myślał zawsze, jako o niezdolnej do oszukiwania czy obłudy. Eunice Faviell, z którą miał do czynienia, była impulsywną, niecierpliwą, upartą, nieopanowaną pod względem uczuciowym kobietą, ale Trent nie znał charakteru bardziej otwartego i uczciwego.

Bez względu na to, co kryło się za tym, o następnym jego kroku zadecydowała zarówno logika, jak i inklinacja. Jak najprędzej musi zobaczyć się z Eunice!

Przed odejściem z restauracji Portera, zamienił jeszcze parę słów z „małym Anglikiem", który usługiwał wówczas Randolphowi i jego gościowi. Kelner, którego pamięć odświeżyła pół-koronówka, mógł powiedzieć tylko tyle, że on także poznał pannę Faviell; — że stosunki między obojgiem wydawały się normalnie dobre aż do końca lunchu, kiedy panna Faviell wybiegła z restauracji sama jedna i, jak się zdawało, w bardzo złym humorze, — oraz, że to, co usłyszał z ich rozmowy, gdy był w pokoju, dotyczyło spraw teatralnych.

Gdy Trent zadzwonił do Eunice Faviell na ulicę Ovington z najbliższego urzędu pocztowego, odpowiedziała mu pokojówka. Panny Faviell nie było w domu, — wyjechała jeszcze w czwartek po południu. Nie powiedziała nic więcej ponad to, że wyjeżdża z miasta i że nie życzy sobie, aby wysyłano jej listy.

KRONIKA KRAKOWSKA

Centralny Związek Robotników Przemysłu Chemicznego w Rz. P.
Oddział I w Krakowie

ZAWIADOMIENIE

W środę, dnia 21 lipca b. r., o godz. 5.30 wiecz., w lokalu Związku przy alei Zygmunta Krasińskiego 16 odbędzie się

KONFERENCJA DELEGATÓW Z FABRYK I WYTWÓRNI

objętych działalnością naszego Związku.

Na porządku dziennym jest bardzo ważna sprawa, dlatego wszyscy delegaci i delegatki winni przyjść punktualnie.

Napad rabunkowy pod Krakowem

W nocy w Pozowcach pod Krakowem dokonano zuchwałego rabunku. Franciszek Wołek usłyszał tajemnicze szmery, i chcąc sprawdzić ich przyczynę, wyszedł z domu. W tym momencie napadło go dwóch bandytów, z których jeden uderzył go żelaznym prętem, a drugi, korzystając, iż Wołek z bólu chwilowo stracił przytomność, wbiegł do mieszkania i tu z szuflady stołu zrabował 1.125 zł., męski zegarek i trzy sznury korali.

Po dokonaniu rabunku sprawcy zbiegli.

Kronika bielsko-bialska

Uroczystość odsłonięcie sztandaru T. U. R-owego

Znowu jeden sztandar czerwony przybył w naszym okręgu.

Pięknie rozwijający się oddział TUR. w Mikuszowicach, ogarniający swą pracą coraz większe rzesze ludności, urządził w niedzielę, dnia 4 lipca b. r., na własnym boisku, dzierżawionym od p. Kubicy w Mikuszowicach:

Piękną uroczystość odsłonięcia sztandaru TUR.

Całość uroczystości została wspaniale zorganizowana, a pogoda sprzyjała całej uroczystości. Nic też dziwnego, że zjechali się na nią turowcy z całego powiatu bialskiego i to nawet z najdalszych wiosek, jak: Bestwiny, Buczkowic, Starej Wsi, Kęt i t. d.

Przybyły też specjalne pochody ze sztandarami i orkiestrami, jak z Leszczyn, Straconki, Wilkowic, Białej i Lipnika.

O godz. 14.30 min. przewodniczący Zarządu Oddziału TUR, tow. Szybiak, w prostych słowach powitał wszystkich przybyłych na uroczystość, dziękując po kolei towarzyszom z poszczególnych miejscowości.

Serdecznie powitał przedstawiciela Klasowych Związków Zawodowych, tow. Zawierucha, oraz przewodniczącego Zarządu Okręgowego TUR, który zarazem reprezentował Zarząd Główny, tow. Pysza z Białej.

Przy dźwiękach „Czerwonego Sztandaru", odegranego przez orkiestrę TUR Mikuszowice, tow. Zawierucha dokonał odsłonięcia nowego czerwonego sztandaru Turowego, niosącego hasła „Przez oświatę do wolności". „My nowe życie stworzym sami".

Okolicznościowe przemówienie wygłosił tow. Pysz w imieniu Zarządu Głównego TUR oraz sekr. tow. Zawierucha. Obaj mówcy byli hucznie oklaskiwani.

Dalej odbyły się deklamacje pojedyńcze i zbiorowe, wykonane przez TUR z Białej i Buczkowic, które wywarły na zebranych potężne wrażenie. Piękne ćwiczenia gimnastyczne wykonali towarzysze z Lipnika i towarzyszki z Mikuszowic Śl. Potem nastąpił koncert orkiestry TUR z Leszczyn, a w końcu wbijanie gwoździ do gu stownie przygotowanej tarczy pamiątkowej i festyn, który trwał do godz. 12-tej w nocy.

PODZIĘKOWANIE.

Towarzyszowi A. Pyszowi, przedstawicielowi Zarządu Głównego i Okręgowego TUR, tow. Janowi Zawierusze, sekr. Kl. Zw. Zaw., wszystkim delegatom PPS. Kl. Zw. Zaw. i TUR, wszystkim gościom, oraz tym, którzy ofiarnie pracowali w bufecie i milicji podczas uroczystości, jak i tym, którzy w czym kolwiek przyczynili się do uświetnienia naszej uroczystości, tą drogą składa serdeczne podziękowanie.

Zarząd Oddziału TUR w Mikuszowicach bialskich.

Piękna uroczystość w Andrychowie

W niedzielę, dnia 4 lipca 1937 r., w sali Domu Robotniczego w Andrychowie odbyła się piękna uroczystość odsłonięcia sztandaru Klasowego Związku Zawodowego Rob. Budowlanych Oddziału w Andrychowie.

O godz. 10-tej duża sala Domu Robotniczego zapełniła się po brzegi miejscowymi i pozamiejscowymi robotnikami, oraz delegacjami z okręgu.

Uroczystość rozpoczęła się odegraniem kilku pieśni robotniczych przez miejscową orkiestrę T. U. R-a.

Następnie tow. Pękala powitał zgromadzonych, wyrażając radość z licznego przybycia towarzyszek i towarzyszy, szczególnie podziękował delegacjom, które z dalekich stron okręgu przybyły na tą uroczystość, aby podkreślić wspólność naszej walki — i radość, że nowy Sztandar przyczyni się niewątpliwie dla zbudowania jedności robotniczej.

Witany oklaskami sekretarz Okręgowej Komisji Klasowych Związków Zawodowych, tow. Rozner z Bielska, przedstawił obecne położenie robotników w Polsce i zagranicą, oraz wezwał obecnych do masowego organizowania się pod Czerwonymi Sztandarami. Oklaskami dziękowali zebrani tow. Roznerowi za jego przemówienie.

Z kolei sekr. tow. Zawierucha z Białej dokonał uroczystego odsłonięcia Czerwonego Sztandaru Robotników Budowlanych, przyczym wygłosił stosowne przemówienie i wręczył sztandar do rąk chorążemu, tow. Obozie. Tow. Oboza, odbierając sztandar od tow. Zawieruchy, przyrzekł wśród oklasków, strzec jego honoru. Orkiestra TUR. odegrała pieśń bojową „Czerwony Sztandar"; po chwili sztandar robotników budowlanych zajął honorowe miejsce wśród reszty sztandarów.

Z kolei nastąpiły przemówienia delegatów. Przemawiali życząc Zw. Rob. Budowlanych dalszego rozwoju, ttow. Jaromin z Bielska, Niemiec z Kalwarji Zebrzydowskiej, Jurzak z Komorowic, Karkoszka, Tomiak i Żywioł z Andrychowa.

Po wbiciu gwoździ do drzewca sztandaru uroczystość zakończono.

Burmistrz p. Wietrzny zabronił festynu i zabawy, powołując się na odbywanie się jednocześnie w Andrychowie misji kościelnych.

33 proc. ulgi kolejowe przy powrocie z uzdrowisk

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie przypomina, że osoby, mające zamiar korzystać z ulgi przejazdowej (33 proc.) przy powrocie z uzdrowisk krajowych, obowiązane są posiadać do wody tożsamości lub zaopatrzone w fotografie legitymacje uznane przez kolej, jak legitymacje urzędnicze, szkolne, inwalidzkie, robotnicze, wychowania fizycznego itp.

Osoby, nie posiadające wymienionych dowodów tożsamości, mogą w miejsce tych, zaopatrywać się w kasach biletowych w zaświadczenia, używane przy biletach tygodniowych, za opłatą zł. 0.20 przy równoczesnym przedłożeniem fotografii — wymiaru 45x63. Zaświadczenia są do nabycia w kasach biletowych wszystkich stacyj i są one wystarczającym dowodem tożsamości przy korzystaniu z ulgowych przejazdów przy powrocie z uzdrowisk.

Z miasta

REGULACJA RUCHU W KRAKOWIE.

W związku z podjętą przez władzę akcją uregulowania właściwego ruchu pieszego i kołowego na terenie m. Krakowa, Starosta grodzki w porozumieniu z Zarządem Miejskim i Komendantem P. P. m. Krakowa zarządził kontrolę ruchu pieszego i kołowego narazie w kilku ruchliwszych punktach miasta, a mianowicie: 1) u zbiegu ulic Potockiego, Lubicz, Basztowej i Pawiej, 2) na skrzyżowaniu ulic koło kościoła Mariackiego i 3) na skrzyżowaniu ulic Sławkowskiej, Szczepańskiej i Rynku Głównego.

Dla zorientowania pieszych o punktach przejścia na wymienionych skrzyżowaniach, wytyczone zostały pasy przejść białą farbą. Ruch pieszych w tych punktach jest kierowany przez organa Policji Państwowej w ciągu 3 dni przy równoczesnym pouczeniu przechodniów.

Po upływie tego terminu przechodnie niestosujący się do przepisów o ruchu pieszych, będą bezwzględnie pociągani do odpowiedzialności karnej bądź tą drogą doraźnego karania na miejscu, bądź też będą podawani Starostwu grodzkiemu do ukarania.

Równocześnie z kontrolą ruchu pieszego odbywać się będzie kontrola ruchu wszelkiego rodzaju pojazdów na wspomnianych punktach przy czym organa policji zwracać będą szczególniejszą uwagę na właściwy przejazd pojazdów na skrzyżowaniach, oraz używanie sygnałów dźwiękowych.

RUCH LUDNOŚCI W MAJU W 1937 ROKU.

W ciągu miesiąca maja r. b. zawarto w Krakowie *małżeństw* 133 (127), w tym chrześcijańskich 74 (101). *Urodziło się* żywo dzieci 267 (235), nieślubnych 56 (34), w czym z małżeństw żydowskich rytualnych 13 (7). Wśród żywo urodzonych było chłopców 127 (115). W tym samym okresie czasu *zmarło* osób 204 (206). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 85 (65). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na choroby serca 33 i na nowotwory 20. Wśród zmarłych było chrześcijan 160 (148).

O czystość miasta

Od dwu miesięcy działa ustanowiony przez Prezydenta miasta M. Komisarz do nadzoru nad czystością i porządkiem w m. Krakowie, który wraz z komisją lotną objeżdża codziennie różne odcinki miasta, wydając pisemne i ustne zarządzenia.

Ponieważ nie wszyscy zainteresowani wiedzą, dokąd należy kierować ewentualne zażalenia na osoby, nie utrzymujące należytego porządku i czystości, Zarząd miejski komunikuje, że zażalenia te należy kierować na ręce Komisarza do nadzoru nad czystością i porządkiem w mieście Krakowie, radcy Zarządu miejskiego, mgr. Ludwika Bialikiewicza. Wydział Zdrowia Publicznego Oddział Sanitarno-Prawny, — parter, drzwi Nr. 5.

Kronika lwowska

MAGISTRAT SKAPITULOWAŁ PRZED PIEKARZAMI.

Kiedy Magistrat podwyższa ceny pieczywa, piekarze przyjmują każdą podwyżkę z entuzjazmem. Gorzej jest kiedy Magistrat w walce z tendencjami licih wiarskimi próbuje zmniejszyć nieco zyski właścicieli piekarń i obniżyć nieco ceny chleba. W odpowiedzi na decyzję Magistratu, obniżającą ceny mąki i chleba o kilka procent na kilogramie, majstrowie piekarscy podnieśli bunt. Na zwołanym przez znich zebraniu stawiło się 127 przedsiębiorców (na 136 zrzeszonych w cechu), którzy w konsekwencji ogłoszonej obniżki postanowili wymówić pracę wszystkim robotnikom.

Pod wpływem tych gróźb i wpływów czynników postronnych Magistrat ugiął się pod terorem majstrów piekarskich i w drodze „kompromisu" podwyższył ceny pieczywa do pierwotnej wysokości. Kiedy idzie o postulaty pracowników, związane na przykład ze zwiększoną drożyzną, to Magistrat umie o wiele energiczniej bronić swojej decyzji.

PROCESY LWOWSKIEGO MAGISTRATU.

W sądach lwowskich toczą się już od kilku lat liczne procesy, wytoczone gminie m. Lwowa przez emerytowanych pracowników miejskich, którym odebrano wzgl. zmniejszono dodatek komunalny do uposażeń emerytalnych.

Jedną z takich spraw rozpatrywał ostatnio Sąd Najwyższy i w motywach wyroku, uchylającego wyrok niższych instancyj, podkreślił, że emerytów, którym przyznano dodatek komunalny przed przejściem w stan spoczynku, traktować należy na równi z pracownikami w czynnej służbie. W tej sprawie odbyło się liczne zebranie emerytów miejskich, w którym wzięło udział ponad 200 osób. Zebrani upoważnili Zarząd Sekcji Emerytów do ugodowego załatwienia wszystkich tych spraw z gminą m. Lwowa. Z ramienia emerytów podjął się prowadzić rokowania em. dyr. Magistratu, p. Zawistowski.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU PRAC. KOMUNALNYCH.

W sobotę, 17 lipca b. r., o godz. 7-ej wieczorem, odbędzie się w domu własnym przy ul. B. Limanowskiego nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków I oddziału Związku Prac. Komunalnych i Użyt. Publ.

Na porządku dziennym zgromadzenia będzie: 1) Zagajenie, 2) sprawozdanie organizacyjne i finansowe, 3) wybór władz Związku, 4) wolne wnioski. Prawo udziału w Walnym Zebraniu mają członkowie nie zalegający z wkładkami ponad 4 miesiące. W razie braku kompletu, następne zgromadzenie odbędzie się w godzinę później, a zapadłe na nim uchwały będą prawomocne.

Wstęp na salę za okazaniem legitymacji członkowskiej.

ZBIÓRKA NA KOLONIE DLA DZIECI ROBOTNICZYCH.

W niedzielę, 18 b. m., odbywać się będzie przez cały dzień publiczna zbiórka na rzecz kolonii letniej dla dzieci robotniczych. Uprasza się towarzyszki i towarzyszy, chętnych do zbiórki, o zgłaszanie się po puszki w lokalu Uniwersytetu Ludowego przy ul. Bourlarda 5 w sobotę wieczorem lub w niedzielę rano.

Co grają w teatrach lwowskich?

TEATR WIELKI codziennie o godzinie 8 wieczorem gościnne występy teatru Jaracza.

Zapowiedziany wiec wszystkich robotników przemysłu spożywczego nie odbędzie się z powodu zakazu starostwa, natomiast odbędzie się w niedzielę dn. 18 b. m. o godz. 10 przed południem w sali Domu Górników

Zgromadzenie członków Zw. Spożywczego

wszystkich oddziałów krakowskich. Obecność członków konieczna.

Sekretariat Okręgowego Związku Przemysłu Spożywczego.

„Ozon" w Państwowym Monopolu Spirytusowym

W Krakowskiej Wytwórni Monopolu Spirytusowego p. dyrektor Kowalski za wszelką cenę stara się o stworzenie organizacji „Ozonu". Pomocnikami jego w tym „zbożnym dziele" jes niejaki Boczarski — pomocnik magazyniera i do zorca Kasprzyk.

Ów Boczarski znany jest z wrogiego nastawienia wobec robotników, których ongiś za czasów jeszcze ś. p. ZZZ., teroryzował, obrzucał obelgami, i wyrzucał z pracy bez żadnej ku temu przyczyny. Teraz chciał by, aby wróciły znów te „dawne, dobre czasy", kiedy można było hulać po fabryce, jak na własnym folwarku!

Drugi „ozonowiec", Kasprzyk, na każdym kroku prowokuje robotników, czyniąc doniesienia do dyrekcji, że upijają się podczas pracy. Ostatnio oskarżył o to tow. Podoleckiego, który zwrócił mu uwagę, aby nie prowokował robotników. Tow. Podolecki udowodnił, że nie jest pijany, a mimo to został ukarany grzywną za rzekomą obrazę Kasprzyka, który jest pupilem dyrektora.

Wśród robotników panuje wielkie wzburzenie, z powodu prowokacyj „ozonowców". Tą drogą p. Kowalski pospołu z Boczarskim i Kasprzykiem nie stworzą organizacji. Co najwyżej doprowadzą do zatargu, który może się źle skończyć dla prowokatorów. Robotnicy nie dadzą się steroryzować, w obronie swojej klasowej organizacji staną do walki — i, jednością silni, zwyciężą.

Historie dnia

Znowu rower. Nieznany sprawca skradł z gmachu P. K. O., przy ul. Wielopole, pozostawiony bez opieki rower męski, wart. 50 zł. na szkodę Wł. Pie[illegible].

Przez okno do garderoby. Nieznany sprawca dostał się przez otwarte okno *na parterze do mieszkania Wiktorii Sawy*, przy ul. Lubomirskiego 37, skąd skradł garderobę damską wart. 70 zł.

Nawet to kradną. Nieznany sprawca skradł z zamkniętego klozetu przy ul. Mazowieckiej 63, rurę ołowianą, służącą do spłukiwania wody, wart. 80 zł., na szkodę J. Worytkiewicza, właściciela tego domu.

Za kradzież garderoby. St. Henek i M. Prażmowski zostali zatrzymani za kradzież koszyka z garderobą damską, wart. 120 zł., dokonaną dnia 14. VII. b. r. o godz. 21-szej, z chodnika na ul. Starowiślnej przy III moście, na szkodę Julii Marzec, zam. w Krakowie przy ul. Staszica 8. Skradziony koszyk z garderobą odebrano i zwrócono poszkodowanej.

Pożar. Wezwano straż pożarną na ul. 29 Listopada 23, do realności J. Lechowicza, gdzie w stajni zapaliła się słoma, najprawdopodobniej od porzuconego niedopałka lub papierosa. Przybyła straż pożarna wcale nie interweniowała, ponieważ ogień przed przybyciem jej został ugaszony. Szkoda nie powstała [illegible].

Zaginięcie nerwowo chorego. Róża Reiss, urz. pryw., zam. w Krakowie przy ul. Michałowskiego 4, zgłosiła organom P. P., że dnia 6. VII. 1937, około godz. 20-tej, wydalił się z domu przy ul. Kochanowskiego 4, Tadeusz Roman Fruziński, ur. 1908, praktykant pocztowy, nerwowo chory, i do tej pory nie wrócił.

Zmiany w województwie

W najbliższych dniach ustępuje ze swego stanowiska długoletni sekretarz województwa, p. radca Słowikowski.

Według pogłosek radca Słowikowski ma zostać wice wojewodą nowogródzkim.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota, 17.7 „Jaskółka z wieży Mariackiej".

Niedziela, 18.7 „Jaskółka z wieży Mariackiej".

BAGATELA.

„Wyprawa na Mongo". „Walka o mężczyznę".

Dyżury lekarzy

Dnia 17 lipca — noc:

Lewkowicz Ferdynand — Sobieskiego 16-b, tel. 114-34.

Szancer Henryk — Starowiślna 60, tel. 129-47.

Szanowski Józef — Łobzowska 45 tel. 174-42.

Baranowski Włodz. — Tatarska [illegible]

Odpowiedz Redakcji

Jan Pośpiech, Łodygowice. Tego rodzaju sprawy nie nadają się do umieszczenia w gazecie. Należy zwrócić się z zażaleniem do odpowiednich czynników.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Urlopy w Zarządzie miejskim

W tych dniach rozpoczęli urlopy p. prezydent miasta dr. Kaplicki i p. wiceprezydent dr. Radzyński.

Zastępstwo członków prezydium obejmuje p. wiceprezydent Klimecki.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się po feriach w pierwszych dniach września.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Ostatni poganin" i „Noc przed bitwą".

ATLANTIC: „Magnolia" (Irena Dunne) i „Prawo do szczęścia" (Janet Gaynor).

BAGATELA: „Armia Ewy" i „Wiedeń szaleje".

DOM ŻOŁNIERZA: „Czarne róże" (Lilian Harvey).

PROMIEŃ: „Pokusa" (Marlena Dietrich) i „N. York — San Francisco".

STELLA: „Potępieniec" (Mac Langlen) i „Przygoda pechowca" (Savo).

ŚWIT: Nieczynne do dnia 13 sierpnia 1937.

UCIECHA: „Daniel Boone" i „Mój pan mąż".

WANDA: „Bez świadków" (William Powell).

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Dżentelmen kocha inaczej".

Radio krakowskie

SOBOTA, 17 lipca

12.15 Kilka informacji. 14.00 Koncert życzeń z płyt. 15.15 z twórczości fortepianowej R. Schumanna (płyty). 15.40 Lokal. wiadomości gospodarcze (Izba rzemieślnicza). 16.30 Fantazje operowe w wyk. ork. Adama Hermana 18.00 Pog. akt. 18.10 Program na dzień następny. 18.15 Koncert symfoniczny (płyty). 18.45 Lokalne wiadomości sportowe. 23.00 Wznowienie słuchowiska: „Bal zakochanych" Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, reż. Edmunda Wiercińskiego (z Warszawy II).

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.